

Wychodzi 15. ostatniego
każdego miesiąca po 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz
z przesyłką pocztową rocznie
4 zlr. półrocznie 2 zlr. w a.
w Państwie austriackim.

W Warszawie rocznie 4 rs.,
w Wielk. księstwie Poznan-
skim 3 talary. — Dla oficja-
listów prywatnych 2 zlr. 50 ct.
rocznie.

Skład główny w Krako-
wie u Friedleina, w War-
szawie u Gebethnera i Wolf-
fa, w Poznaniu u Żupani-
skiego.

ROLNIK

CHASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współdziałaniem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublinach.

Korespondencje i listy ad-
resowane należą do „Admini-
stracji i Ekspedycji

ROLNIKA“

w księgarni Gubrynowicza
i Schmidta, we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się
za opłatą 10 cnt. od wiersza
drobnym drukiem. Dla człon-
ków Towarzystwa gospodar-
skiego i Towarzystwa oficja-
listów prywatnych, liczy się
połową ceny.

O stosunkach ekonomiczno-rolniczych w kraju naszym

przez

DAWIDA ABRAHAMOWICZA.

V.

W ostatnich dwóch numerach pisma naszego, za-
stanawialiśmy się nad znaczeniem i doniosłością pracy,
wykazując zarówno szkodliwość jakoteż przyczyny jej
upadku; wypada nam więc przejść do drugiego najgłó-
wniejszego czynnika ogólnej produkcji, to jest kapitału,
bez którego praca, wobec sił przyrody byłaby zupełnie
niepłodną.

Podział już dawny, dzieli kapitały używane do
przedsiębiorstwa, na stałe i obrotowe — kapitały stałe
są te, które trwają i służą do produkcji, podczas pe-
wnego mniej lub więcej długiego okresu czasu, gdy
natomiast kapitały obrotowe, wydają się szybko, uży-
wając wyrazu pana Batbie, niszczyć w ciągu jednego
roku, ale też i odnawiają się w tym przeciągu czasu.

W gospodarstwie wiejskiem używany jest powsze-
chnie kapitał stały, do zakupu ziemi, spłat familijnych
lub innych wierzytelności, tudzież melioracji większych,
jakimi są n. p. osuszanie, nawadniania, wreszcie bu-
dowy budynków gospodarskich, lub dla przemysłu roi-

niczego, kapitał zaś obrotowy, służy do zwykłego pro-
wadzenia gospodarstwa, czyli pokrywania jego codzien-
nych potrzeb.

Z tych powszechnie znanych i przyjętych pojęć
wychodząc, niepotrzebujemy dowodzić, iż obok kredytu
hipotecznego długoterminowego, zespolonego niejako
z ziemią, potrzebny jest w gospodarstwie wiejskiem
kredyt, krótko terminowy, ruchliwy, mający charakter
bardziej przemysłowo-kupiecki. Kredyt taki o ile służy
do chwilowego zaopatrzenia się w fundusze, na opłatę
robotnika, dokupno inwentarzy, wołów na opas, gorzel-
nictwo i t. p., o tyleż potrzeba jego wzrasta, w miarę
jak działalność rolnika rozwija się, przechodzi granicę
zwykłej eksploatacji darów przyrody, słowem postępuje
czy to przez powiększanie produkcji, lub podnoszenie
i prowadzenie przemysłu rolniczego.

Dawniej kiedy czynność rolnika, zamykała się
w granicach przez naturę nakreślonych, ograniczoną
była do prostego zużytkowania plodów zebranych kiedy
nadto istniało poddaństwo, kredyt czasowy ruchomy był
w wielu razach zbytecznym, dziś jednakże przy zmia-
nie stosunków ekonomicznych i socjalnych, od przystę-
pności i łatwości kredytu w ogóle, zawisł poniekąd byt
gospodarzy wiejskich, możność korzystnego prowadzenia
gospodarstwa.

Kronika rolnicza.

Skończył się kwartał, jak „Rolnik“ przeszedłszy
pod inną redakcję, nową przybrał na się sukienkę a
z sukienką i treść wewnętrzną swą zmienił — czy na
lepszą, rezultat wskazuje.

Liczba prenumeratorów jak niemniej współpracow-
ników w porównaniu z ostatnim kwartałem I. półroczu
1876, zwiększyła się znacznie. Między temi ostatniemi
z przyjemnością zaznaczyć muszę, znajdują się imiona,
których współpracownictwo jako ludzi wysoko stojących,
tak przez wykształcenie zawodowe, jak stanowisko so-
cjalne, pożądanym byłoby nabytkiem dla każdego, choćby
najlepszego rolniczego pisma za granicą. Słowem objaw
dobry. „Rolnik“ poruszając najrozmaitsze kwestje, umiał
zainteresować, umiał zająć swą rozmaitością, a rezulta-
tem tego było, iż rozszedł się w większej liczbie egzem-

plarzy. Czy nauczył, czy był tym drogoskazem dla
gospodarza, jakim być zamierzył, nie mnie o tem są-
dzić — wy sami wiecie najlepiej, sami możecie osądzić,
czy czytając go uważnie, odnosicie pożądaną korzyść.
Ja bym wiele jeszcze zarzucił „Rolnikowi“, wiele bym
wytknął wad i błędów, lecz wiem, iż „nie od razu
Kraków zbudowano“, iż na wszystko wszędzie czasu
potrzeba, tem bardziej u nas w Galicji i to na popra-
wę zawodowego pisma. Czekajmy więc jeszcze trzy nie
długie miesiące a po pół roku działania redakcji, wi-
doczniejsze będą jej owoce i wtedy, jeżeli przyjmie
kilka z życzliwości dla pisma wynikających uwag, nie
omieszkamy jej udzielić.

Nie sądźcie jednak by ów objaw powiększenia się
liczby czytających w zasadzie bardzo dobry, nie miał
i złych stron swoich, w gruncie rzeczy tj. sam w sobie
pocieszający, nie zasmucał także? Zdawałoby się, iż
to nie podobne, nie możebne nawet a przecież, jak

Obaczmy więc, jakie są stosunki nasze, co do kredytu rolniczego w ogóle, w szczególności kredytu krótko-terminowego, czyli ruchomego lub obrotowego.

Z uwagi na różniące się stosunki włościan, od większych posiadaczy ziemskich, mówić będziemy najpierw o kredycie właścicieli i dzierżawców dóbr tabularnych, następnie włościańskim.

Istniejące w kraju naszym zakłady dla kredytu hipotecznego dóbr tabularnych, dostarczają ich właścicielom kredytu ziemskiego dostatecznego, a nawet instytucje jak Towarzystwo kredytowe ziemskie, lub kasa oszczędności lwowska, przystępnego i korzystnego.

Inaczej jednak ma się rzecz z kredytem rolniczym ruchomym, tu bowiem jest tabula rasa, przepaść dzieląca nas od wszystkich innych ucywilizowanych krajów Europy, brak wszelkiej opieki rządowej i prawodawczej, umożliwiający i ułatwiający „najstraszniejszą eksploatację kapitału pracy i ziemiaństwa, na rzecz lichwy i oszustwa!”

Jak wiadomo, nie istnieje u nas prócz w kilku świeżo zawiązanych stowarzyszeniach zaliczkowych dla rolników, które nawiasem mówiąc, nieustającą walkę z fiskalizmem prowadzą, a przeto z trudnością rozwijać się mogą, kredyt czasowy ruchomy dla rolników — ten bowiem którego gospodarze nasi używają, jest kredytem raczej do osoby i całego mienia przywiązanym, niż do przedsiębiorstwa, które gospodarstwem wiejskim nazywamy. A przecież zaprzeczyć się nie da, że prowadzenie gospodarstwa w szczególności połączonego z przemysłem rolniczym, jest mniej więcej takim samym przedsiębiorstwem, jak kupiectwo, przerób fabryczny lub jakikolwiek inny przemysł.

Kapitał włożony w gorzelnię, w wypas wołów lub inny chwilowy nakład, nie jest kapitałem unieruchomionym, zlewającym się z gruntem, którego realizacja dokonywa się częścią samych dóbr, lecz tylko zaliczką opartą na dochodach, której zwrot następuje po spieniężeniu, przerobionych lub zebranych produktów.

osadzie sami, tak jest i choć nieprawdopodobne gdzie indziej, u nas możliwe a nawet prawdziwe niestety!

Czy wiecie szanowni, kto czyta „Rolnika”? Wiemy, odpowiedź: któż go ma czytać, jeżeli nie wiejski gospodarz, kto, jeżeli nie ziemianin nasz?!

Tak przeczacni, czyta go gospodarz wiejski, ale nie w całej Galicji, Lodomerji i Wielkiem Księstwie Krakowskim — nie, czyta go tylko ziemianin z wschodniej części naszego kraju. Jest pewna linja demarkacyjna, granica, jakby mur chiński do przebycia trudna, po za którą „Rolnik” nie przechodzi. W Krakowskim szanowni nie ma „Rolnika” — on dla tej części kraju nie istnieje, nie czytają go, nie prenumerują, jakby nie wiedzieli, że egzystuje, pomimo iż żadnego własnego organu Towarzystwo Krakowskie nie posiada i posiadać go nie może z braku funduszków!

Przyznacie przeczacni czytelnicy „Rolnika”, iż objaw to smutny, to odgraniczenie się od nas jakąś demarka-

Skoro więc kupiec i przemysłowiec znajduje łatwy i pewny kredyt, w różnych instytucjach, w szczególności instytucji tak potężnej, jak jest Bank Narodowy, dlaczegoż rolnik posiadający prócz ziemi, inwentarze żywe i martwe, plody najróżnorodniejsze, reprezentujące przecież znaczną wartość, skazanym jest na to, iż dla zaspokojenia chwilowych swych potrzeb, uciekać się musi do kredytu lichwiarskiego, lub spieniężać produkta swoje, bez względu na ich cenę. Często powtarzane zdanie, iż rolnik nie powinien łączyć w swej osobie charakteru kupca, iż nie jego zadaniem spekulować na cenę, może mieć tylko względne zastosowanie.

Zdajemy sobie bowiem sprawę z doniosłego znaczenia podziału pracy, właściwości odgraniczeń różnych zajęć ludzkich, nie możemy jednak zgodzić się na to, ażeby producent do pewnego stopnia nie był spekulantem, i sprzedawał produkta swe nawet wówczas, kiedy są widoki korzystniejszego spieniężenia tychże w bliskiej przyszłości.

Jakże się dzieje u nas? gospodarz wiejski, który nie ma znacznego kapitału stałego, który zmuszony jest chociażby tylko w czasie zupełnej stagnacji w handlu, szukać pomocy pieniężnej z zewnątrz, czy to na puszczenie w ruch gorzelni, zakupno wołów lub jakiegokolwiek inne potrzeby gospodarskie, ma przed sobą zwykle dwie ostateczności do wyboru: sprzedaż produktów po niżej ceny, częstokroć kosztów nakładu, lub zaciągnięcie pożyczki na lichwę, podkupującej zarówno byt, jakoteż i kredyt jego.

Nigdzie też częściej, jak u nas, nie słyszymy o tych desperacyjnych sprzedażach wódki z krótkimi terminami oddania, kiedy gorzelnia pierwiej jeszcze zrestaurowana lub odbudowana być ma, o tych sprzedażach zboża na pniu, ilustrowanych częstokroć prawem odkupu, czyli najłagodniejszą formą najstraszniejszej lichwy, słowem o zawieraniu sprzedaży, które o ile z góry dadzą się ocenić, jako najniekorzystniejsze transakcje, o tyleż są zwykle początkiem do zupełnej ruiny.

cyjną linją, to wyróżnianie i chęć tworzenia odrębnego społeczeństwa, jakby nie polskiego, lecz specjalnie Krakowskiego!...

Jak powiedzieliśmy wyżej, redakcja „Rolnika” postarała się o współpracowników, którzy w niczem ujmą by nie przynieśli najpoważniejszemu pismu rolniczemu za granicą, wiemy również, iż pomieszcza prace i ma przyrzeczenia od światłych ziemian w Krakowskim, Królestwie Polskiem i Litwie, jak niemniej z Poznańskiego, którzy pracą swą wspierają i nadal wspierać mają „Rolnika” — pismo więc zadosyć chce uczynić nie tylko potrzebom wschodniej Galicji, lecz całego polskiego kraju, ze szczególnem uwzględnieniem tej całej części jego, która pod Austrii opieką pozostaje.

Dla czegoż więc Krakowskie nie czyta „Rolnika”, dla czego? zapytacie.

Oto słuchajcie — dla tego, że „Rolnik” wychodzi we Lwowie nie w Krakowie!...

Nie przeczymy, że w wielu wypadkach powyż opisanych sprzedaży, ważną rolę odgrywa nierachunkowość i lekkomyślność sprzedających, jednakże nie jest to powszechne, znamy bowiem ludzi rządnych, rachunkowych i pracowitych, których konieczność zmusza uciekać się do kredytu lichwiarskiego, lub sprzedawać produkty swe przed czasem.

Zresztą pamiętać o tem należy, że tymi potrzebującymi, nie zawsze są właściciele znaczniejszych dóbr, znani w kraju i mający przystęp do wielkich zakładów finansowych, lecz, że po największej części są to właściciele małych wiosek lub dzierżawy, których stosunki i kredyt, rzadko kiedy przechodzą granicę sąsiednich miast powiatowych. Nie raz też byliśmy świadkami tej piekielnej operacji, którą wykonywają nasi mało-miejscy żydzi na szukającym u nich pomocy pieniężnej, zwłaszcza wówczas, gdy o egzekucji podatków lub innej nagłej potrzebie sprzedającego, za pośrednictwem arendarza lub szynkarza miejscowego powzięli pierwiej wiadomość.

Wtedy to nagle wszelka chęć do kupna słabnie, ceny produktów bez najmniejszej przyczyny spadają, brak gotówki staje się powszechnym, a zaciągnięcie pożyczki albo musi być okupione największymi ofiarami, lub bywa absolutnie niemożliwym, skoro wydaje się lichwiarzowi pojętniejszem kupno za bezcen produktów, możność przeto nietylko wyzyskania potrzebującego, lecz nadto zdeprecjonowania towaru, w celach dalszej eksploatacji.

Zaprawdę, gdyby przebiegłość i spryt wyzyskiwania były godnymi podziwu, a nie wzbudzały pogardy i zgrozy, to czołem musielibyśmy uderzyć, przed tą solidarnością, która łączy spekulantów i lichwiarzy małomiejskich.

Każda odpowiedź brzmi, jak gdyby ją usta jedne wygłaszały, a jeżeli kiedy między kupującymi powstanie współzawodnictwo, objawiające się zwykle hałaśliwie głooszonymi potwarzami, jest to tylko zręcznie przeprowadzona gra, dla tem łatwiejszego obalamucenia i wyzy-

skania sprzedającego, albowiem po zrobieniu interesu rozbudzone namiętności nagle uspakajają się, walka ustaje, a uzyskany łup, zwykle bywa wspólnym udziałem najzacieklejszych przeciwników.

Myliłby się zresztą każdy, mniemając, że łatwy i przystępny kredyt mają u nas chociażby najzamożniejsi właściciele ziemscy, że chwilowe potrzeby ich gospodarskie, przy rozlicznych stosunkach w świecie finansowym, dają się zaspokoić tanim i łatwym kredytem. Wprawdzie są oni mniej narażeni na opłatę lichwiarskich procentów, robienie desperacyjnych sprzedaży, o których wyżej wspomnieliśmy, jednakże stopa procentowa, opłacana od pożyczek na weksle większym nawet zakładom finansowym, do których przystęp mają częstokroć tylko najzamożniejsi właściciele ziemscy, jest prowilją w żadnym razie, nieodpowiadającą dochodem z przedsiębiorstwa, jakim jest gospodarstwo wiejskie.

(C. d. n.) 133

O teorji i praktyce siewu

podał

Dr. A. Sempołowski.

(Ciąg dalszy).

Jak przy napeczeniu ziarna obecność tlenu z powietrza jest niepotrzebną, tak przy następnej przemianie substancji jest takowa niezbędna i konieczną. Z nasion do czystej wody włożonych, jedynie na powierzchni pływające kiełkują, na spodzie zaś leżące, dla braku dostatecznej ilości tlenu nie rozwijają się. Podczas kiełkowania odbywa się oprócz rozmaitych przemian substancji energiczne palenie, utlenianie, wywołujące wydzielanie się pary wodnej i szczególnie kwasu węglowego, którego wytworzenie się zużywa często prawie połowę rezerwowego węgla w nasionach skrobię zawierających. Wydzielanie kwasu węglowego i wywiązujące się przytem ciepło (które nie trudno zauważyć przy przysposabianiu siodu w kupach kiełkującego

Antagonizm między Krakowem a Lwowem istnieje zawsze, chęć przodowania tych dwóch stolic, to ich największa choroba, to gorączka trawiąca oba te miasta — nie wiedzieliśmy jednak, iż tak daleko posunięta, aby z jej przyczyny nie uznać tego, co jest pożyteczne a nawet konieczne dla wiejskiego gospodarza, bądź w wschodniej bądź w zachodniej części kraju, spokojnie krającego w skiby swą rolę — nie wiedzieliśmy, powtarzam, że dla tego, iż we Lwowie wychodzi „Rolnik“ — jak ognia lub zarazy unikać go trzeba w Krakowie.

A że tak jest, mogę ręczyć — wiem bowiem z ust wiarogodnych, że przesłane przez administrację „Rolnika“ pierwsze numery tego pisma pod opaską na próbę do ziemian z Krakowskiego, powracały do niej napowrót nie przejrzone zupełnie... nie tknięte nawet!...

Brzydki ten fakt dzieć się tylko może u nas, a istotą swą, zostanie pamiątką na zawsze dla historii

nie tylko piśmiennictwa naszego, lecz i solidarności, zgody narodu, o której wszędzie tak głośno krzyczymy, tak jej pragniemy, wzajemnie się nawołując. Przypuszczamy też, że wzmianka nasza o tem, nie przebrzmi bez echa, lecz przyjętą zostanie jako życzliwa przestroga — tak jak zasługuje.

Teraz słówko do tych z szanownych naszych czytelników, którzy pragną, by „Kronika rolnicza“ i nadal zwierciadłem była tego, co w kraju się dzieje, by poruszała kwestje, które są na czasie a, które inaczej jak w „Kronice“ podnieść w „Rolniku“ byłoby trudnem.

Otóż szanowni, kronikarzu, wasz powolny sługa po raz drugi prosi o nadsyłanie mu materiału w tym względzie. Nie wymaga on nie nad krótkie, proste a prawdziwe doniesienie, że to, lub to się dzieje, to trzeba

zboża), tłumacza okazujący się przy kiełkowaniu ubytek organicznej substancji już przez Boussingaulta zakonstatowany. Absorbacji tlenu nie można uważać za proces dyfuzyjny, przy którym ziarno zupełnie biernie się zachowuje, gdyż u. p. kwas olejowy ziarna olejnych ma znaczną siłę nasycania się tlenem i z wielką energią takowy z otoczenia przyjmuje, a według Schönbeina, we wszystkich nasionach zawarte rozpuszczalne białkowe substancje, pobudzają nieczynny tlen powietrza do chemicznego oddziaływania w podobny sposób, jak kuleczki krwi, przy respiracji zwierząt. Tlen znachodzić się musi w pewnym rozcieńczeniu, gdyż w czystym tlenie następuje opóźnienie kiełkowania, tak jak w czystym kwasie węglowym następuje opóźnienie przyswajania zielonych organów roślinnych. Ziarno nie może się wykształcać, jeżeli ze swego otoczenia nie może przyjmować tlenu; jeżeli tlenu brakuje, natenczas ustaje kiełkowanie i ziarno przechodzi w zgniliznę. Z tego powodu przystęp powietrza jest koniecznym warunkiem kiełkowania, a jeśli nie wschodzą zbyt głęboko umieszczone ziarna, to tylko brakowi takowego przypisać to należy. Wytwarzający się niekiedy przy kiełkowaniu amoniak, jest zwykle oznaką nienormalnego tegoż przebiegu i powstaje w skutek gnicia i rozkładu uszkodzonych może części nasion.

Pomyślny przebieg kiełkowania, zależnym jest od odpowiedniej temperatury; wiemy, że ziarno powierzone ziemi zimnej w zimnej porze, dłuższego stosunkowo przeciągu czasu wymaga do zejścia. Ziarno wodą, wilgocią nasycione, wystawione na oddziaływanie wysokiej temperatury, daleko prędzej traci siłę kiełkowania aniżeli ziarno suche. Zupełnie suche nasiona zbóż i roślin strączkowych zatrzymują w suchym powietrzu siłę kiełkowania jeszcze przy + 75° C., podczas kiedy w zwilżonym piasku utracają taką przy + 45° a w wodzie już przy + 35° C! Nadmienić wszakże wypada, że niektóre osobniki nie ulegające napecznieniu, przetrzymują bez

uszkodzenia siły kiełkowania, znacznie wyższą temperaturę; Pouchet np. wspomina, że niektóre niepeczniące ziarna lucerny, znachodzące się w runach wełny, sprowadzonych z Brazylii do Elboeuf celem zabarwienia, nie utraciły zupełnie siły kiełkowania, pomimo że przez 4 godziny wystawione były na oddziaływanie wrzącej wody*). Grubą a twardą łupiną zaopatrzone nasiona, przetrzymują również bez szkodliwych skutków niskie i wysokie stopnie temperatury zabijające siłę kiełkowania nasion takowej nie okazujących. Tem wrażliwszą jest roślina na stopień temperatury, im energiczniej się w niej odbywa rozwój życiowy, w stanie zatem niejako letargu w nasionach zbóż, pączkach ziemniaków itp. spoczywająca roślina jest wytrzymalsza w tym względzie od kiełkującej, rozwijającej się już młodej roślinki. Jak przy innych zjawiskach życiowych, tak i przy kiełkowaniu rozróżniamy pewne krańcowe granice temperatury, których przekroczenie pociąga za sobą ustanie fizjologicznych czynności — śmierć rośliny; uwzględniamy więc pewien najwyższy i pewien najniższy stopień temperatury, przy którym kiełkowanie odbywać się może, czyli tak zwane: *maximum* i *minimum*. Pomiedzy owem *maximum* a *minimum*, zachodzi stopień temperatury najwięcej, przebiegowi kiełkowania sprzyjający, który *optimum*, zowieśmy; roślina tem prędzej wschodzi im więcej temperatura zbliża się do *optimum*, tem wolniej im bliżej *maximum* lub *minimum* się znajduje. Owe wspomniane stopnie temperatury nie są u wszystkich roślin równe, zmieniają się one stosownie do perjodu rozwoju i gatunku rośliny; zbadano takowe przy kiełkowaniu niektórych ziemiopłodów za pomocą tak zwanych *termostatów*, przyrządów służących do utrzymania przez dłuższy przeciąg czasu żądanej, stałej temperatury:**)

*) Pouchet, Comptes rendus LXIII, 939.

**) J. Sachs Handbuch der Experimentalphysiologie 1865 p. 54.

podnieść, to warte nagany lub chłosty, tamto pochwały wymaga. Bo zgodzicie się przecie ze mną szanowni, że każde źródło, choćby najofitsze, jeżeli zeń czerpać będziecie a nie dopuścicie nikąd dopływu, wyczerpać się w końcu musi — zadaniem zaś jest „Kroniki“ naszej, by nigdy na brak materiału nie cierpiąc, żywy obraz przedstawiała tego, co was jako rolników zająć i zbudować może, tego czego się strzedz lub imać macie. Bez waszej zaś pomocy, próżne byłyby wysiłki nasze, „Kronika“ początkowo chromać a wreszcie upaść by musiała, z próżnego bowiem żaden Rebałło nie należy.

Dzięki więc składając tym, którzy dotychczas w interesie własnego swego dobra, nie omieszkali podawać nam krótkich notatek, oświadczamy, że jeżeliśmy wszystkich nie zużytkowali, nie nasza w tem leży wina — lecz w treści przesłanej notyski, która do kroniki nie była odpowiednią — dziękując więc wam z acni ziemianie, polecamy się na dal łaskawej pamięci.

Mało kto z was pewno czytelnicy wie o wychodzącym w Warszawie w polskim języku czasopiśmie, poświęconem li tylko sprawom łowiectwa — a pismo tej treści u nas w kraju, gdzie tyle dotąd rozmaitej jest zwierzyny, lecz która przez lekkomyślność mieszkańców i brak świadomości w rolniczem naszym społeczeństwie o skarbach jakie takowa przedstawia, co raz bardziej niszczeje — pismo to, zaręczam, czytane przez naszych ziemian, wieleby mogło przyczynić się do rozszerzenia racjonalnych pojęć w tym względzie a przez to i do szanowania tego naturalnego dobra w kraju — do rozumnego oszczędzania zwierzyny a niszczenia jej szkodników.

Pismo, o którym mowa nosi tytuł: „Dodatek myśliwski ilustrowany“, i jest w istocie miesięcznym dodatkiem do „Gazety rolniczej“, wychodzącej co tydzień pod redakcją p. Jana Świącieckiego w Warszawie.

	minimum	optimum	maximum
u pszenicy	+ 4 do 5° C.	+ 29° C.	+ 42° C.
u jęczmienia	+ 4 do 5° C.	+ 29° C.	+ 38° C.
u kukurydzy	+ 9.5° C.	+ 33° C.	+ 46° C.
u dyni	+ 11° C.	+ 33° C.	+ 46° C.
u fasoli	+ 9.5° C.	+ 33° C.	+ 46° C.

Niektóre jednakże rośliny kiełkują i w niższej temperaturze jak De Candolle udowodnił *), według niego bowiem niektóre rośliny kiełkują już przy 0° (robił on doświadczenia z ziarnem lnu, białej koni-czyny, kukurydzy, rydzu, melonów, gorczycy białej itp.); a w nowszym czasie twierdził A. Uloth, że niektóre nasiona kiełkują nawet w temperaturze położonej niżej zera **). Doświadczenie stwierdziło, że przy próbach kiełkowania najodpowiedniejszą jest temperatura + 18 do 20° C.

Światło nie jest w pierwszym perjodzie rozwoju rośliny potrzebnem, później jednakże, skoro już siew „zeszedł“ jest takowe niezbędnym warunkiem normalnego wzrostu. Twierdzono dawniej, że forma przejściowa ciał białkowatych „asparagina“, wytwarza się jedynie w roślinach w ciemności kiełkujących; zapatrywanie powyższe zbił Pfeffer w przytoczonej już pracy, wykazując ściśłem doświadczeniem, że takowa powstaje tak w ciemności jak i pod wpływem światła w kiełkującym ziarnie i zaznaczył, że prawdopodobnie światło wywiera jedynie pośredni wpływ na przemianę asparaginy w ciała białkowate. Prawie żaden dział fizjologii roślinnej nie podaje tak sprzecznych zdań, będących wynikiem licznych doświadczeń, jak wpływ elektryczności na kiełkowanie. Nie ulega kwestji, że w ziarnie kiełkującym, powstają prądy elektryczne, zachodzi jednakże pytanie, czy sztucznie doprowadzona elektryczność wywiera pomyślny wpływ na przebieg kiełkowania. Rezul-

*) A. De Candolle. Bibliothèque universelle de Genève 1865 T. XXIV, p. 243.

***) Uloth, Flora 1871 Nr. 12.

taty ujemne odnośnych doświadczeń, stoją prawie na równi z dodatnimi. Według Nolleta, Acharda, Gardiniego, Bertholou *) i wielu innych, pobudza elektryczność i przyspiesza kiełkowanie, inni jak Schwankhard, Ingenhouss **) itd. przeczą temu. Z podobnych rezultatów, nie można pewnych wyprowadzać wniosków i należy poczekać aż przy zastosowaniu lepszej, wymaganiom naukowym więcej odpowiadającej metody badania przeprowadzone doświadczenia, stanowiącej nam udzieli odpowiedzi. Bezwątpienia i przy wpływie elektryczności na kiełkowanie, istnieją niezawodnie pewne krańcowe granice *maximum* i *minimum*, a pomiędzy nimi *optimum*. Ograniczając się na nieco pobieżnym opisie przebiegu kiełkowania, więcej szczegółowe bowiem traktowanie przedmiotu spowodowałoby przekroczenie zakresu mego artykułu, zaznaczam, że: woda wywołuje napecznienie ziarna, rozpuszcza zawarty w niem pokarm zapasowy i umożliwia tegoż przejście do zarodka, tlen powietrza przyczynia się do normalnego przebiegu przemiany substancji odpowiednia temperatura pobudza i przyspiesza kiełkowanie.

(C. d. n.)

Kilka uwag nad ogólnym u nas stanem hodowli.

DR. Z. RÓŚCISZEWSKI.

Błędy w żywieniu i pielęgnowaniu.

(Ciąg dalszy).

Nie ulega wątpliwości, że ważną podporę w żywieniu zwierząt domowych podczas zimy, stanowi wyrozumowana metoda przechowywania paszy podczas tej

*) Bertholon de St Lazare. Ueber die Elektrizität in Beziehung auf die Pflanzen. Leipzig 1785. — Gardini, Diss de influxu electricitatis in vegetantia ab Acad. Divionensi praem. donata 1784. — Achard, Rozier Journal de physique 1784 Decembre. — Nollet, Recherches sur les causes des phénomènes électriques 1749.

***) Ingenhouss, Versuche der Pflanzen. Deutsch von Scherer Wien 1790. III.

„Gazeta rolnicza“ zaś, jest to czternasto-letnie dziecię Warszawy, i śmiało powiedzieć możemy, od niedawna najlepsze polskie pismo ze wszystkich tej treści wychodzących perjodycznie pism w Królestwie, a którego czytanie i dla nas nie mało korzyści przynieśćby mogło, tem bardziej, iż ów myśliwski dodatek tak nam potrzebny.

W końcu powracam jeszcze do Wystawy przyszłorocznej, mającej się odbyć we Lwowie, gdyż udanie się jej, a nawet świetność gorącym jest, jak sędzę, życzeniem wszystkich naszych ziemian.

Pomimo, iż wystawa przyszłoroczna nosi miano krajowej tj. galicyjskiej, nie myślę by przestała być dla tego polską. Otóż więc dla tego, że polską być musi, winna się starać o to, aby ze wszystkich dzielnic Polski miała wystawców, aby obrazem była produkcji nie tylko galicyjskiej, lecz z całej Polski.

Nie myślę, by komitet urządzający wystawę, za złe wziąć mógł kronikarzowi, iż on odważy się podać projekt, wreszcie nie swój, lecz z kraju pochodzący, udania się z prośbą o współudział w wystawie do ciał polskich rolniczych, po za granicami królestwa Galicji i Lodomerji siedzibę mających. Do ciał takich przede-wszystkiem należą: „Centralne Towarzystwo gospodarze w Wielkiem Księstwie Poznańskim“ i instytut rolniczo-leśny w Puławach a także Muzeum rolniczo-przemysłowe w Warszawie.

Do tych też ciał poważnych, komitet wystawy osobne wystosować powinien odezwy z prośbą o współudział i jak najsilniejsze poparcie naszej wystawy — inaczej sam sobie wypisze wyrok zamknięcia się w ciasnych granicach Galicji.

Rebajto.

pory roku, metody, która pozbawia jak najmniej dane rośliny pożywnych ich części, lub zepsutym i niezdrowym nadaje charakter zdrowej i pożywej paszy. Do tych racjonalnych środków przechowywania karmy na zimę, przedewszystkiem zaliczyć musimy zadołowywanie jej, czyli przechowywanie w umyślnie przeznaczonych na to dołach, gdzie tak przechowywana pasza musi się zakwasić, podobnie jak zakwasza się dla ludzi na pokarm kapusta, ogórki i t. p. środki ludzkiego pokarmu.

Głównem zadaniem zakwaszenia paszy dla zwierząt na zimę jest, jak samo przez się rozumie się, przechowanie jej w stanie jadalnym, czyli że przedewszystkiem te środki pokarmowe winny być zakwaszane, które trudno przechowują się w naturalnym stanie a jeszcze trudniej podlegają wysuszeniu, z przyczyny wielkiej ilości zawartej w nich wody. Tu więc należy wszelka zielenizna: buraki i ziemniaki, jeżeli jest obawa, iż psuć się będą i inne okopowe, wytłoki i t. p. wodniste pokarmy.

Lecz przez zakwaszenie paszy nie tylko ten jeden cel się osiąga, przechowanie jej przez długi czas w stanie jadalnym — nie; każda zakwaszona pasza strawniejszą jest, niżeli w stanie naturalnym. Przez proces kisenia trudno strawne składniki jej przechodzą w rozpuszczalne a nadto proces fermentacji jaki tam ma miejsce, nadaje jej zapach kwasu winnego, który jakkolwiek z początku zadawania takiej karmy zwierzętom nie jest przyjemnym, w dalszym jednak ciągu takowego wzbudza w nich chęć do jada i miłym się staje.

Nie małą nadto odnosi gospodarz korzyść z podobnego przechowywania paszy tem: że już podległe chorobie okopowe lub zmarznięte nie tylko zużytkować się mogą, nie będąc szkodliwymi, lecz zupełnie na pożywności swej nie tracą.

Korzyści więc z zakwaszenia paszy są ogromne, sam sposób wcale nie trudny i nie wymagający wielkich kosztów — dla czego jednak w gospodarstwach naszych tak mało praktykowany, szczególnie w tych, gdzie nabił główną gałąź dochodu z nich stanowi — trudna odpowiedź. Zdaje się, iż dwie są tego przyczyny. Niewiedomość i brak zaufania do wszelkich nowości: a choć nie nowością jest w Niemczech zakwaszenie paszy, jest nią u nas jednak, ponieważ gdzie nigdzie tylko zastosowaną bywa, zresztą być może, iż częste i lekkomyślne odkładanie z dnia na dzień roboty, jest także powodem, że metody tej nasi pp. gospodarze nie używają prawie.

Tu więc za obowiązek sobie liczymy tych z naszych gospodarzy, którzy liczne obory w celu produkcji mleka utrzymują, pobudzić do skarmiania zakwaszanej paszy, jest to bowiem karma znakomicie na dojrność krów wpływająca. Szczególnie podczas dżdżystej jesieni, gdy wilgotne powietrze nie pozwala dosuszyć potrawu (otawy), zakwaszenie jego może być prawdziwem dobrodziejstwem.

Ileż to razy widzieliśmy jak skoszony potraw gnił lub ługował się całemi tygodniami na łąkach a po

takiem wylugowaniu zebrany wreszcie na dobre, jakąż przedstawiać mógł wartość pożywną, gdy wszelkie rozpuszczalne a zatem łatwo strawne składniki jego splukane deszczem, pozostały jako nawóz (wprawdzie bardzo dobry, lecz zbyt kosztowny) na łące, z której potraw zbierano — dla zwierząt zaś pozostała pasza jeżeli nie nadpsuta, to z pewnością w drzewnik obfita a w azotowe części bardzo uboga? *).

Owóż suszenie potrawu jest trudne, zadołowywanie i zakwaszenie go nie przedstawia trudności. Wiemy o wielu w kraju rolnikach, którzy sposobu tego z korzyścią używają, wiemy też o wielu takich, którzy uważają za konieczną potrzebę cementowanie dołów przeznaczonych do tego, kosztami cementowania odstrasza się od tej metody przechowywania paszy. Znając tak z własnego jak z obcych doświadczenia korzyści tego sposobu, jak również same wykonanie jego, pozwolę sobie w krótkości podać kilka wskazówek w tym względzie, które być może pokudzą do zwracania większej uwagi na tę godną szerszego zastosowania w naszym klimacie metodę.

Wszelka późno zbierana zielona karma jak liście rozmaitych roślin, szczególnie buraków i kapusty, zielona kukurydza, która do późnej jesieni spasioną być nie mogła, potraw, łubin późny, a także zmarznięte lub wzbudające obawę psucia się wskutek choroby ziemniaki, łęty ich zdrowe, buraki, odpadki z cukrowni i krochmalni i t. p. materiały roślinne, zdadne na paszę, siekają się nożem umyślnie przeznaczonym do tego, którego ostrze w kształcie **S** oprawione na długim trzonku: pomieszane dokładnie, ubijają się ścielnie w dołach, które nie konieczne mają być murowane, muszą być jednak wykopane w gruncie nieprzepuszczalnym i bez zaskórnej wody, na 6—8 stóp szerokie, 5—6 stóp głębokie a długie na tyle, ile obfitość materiału wymagać będzie tego. Szczególną trzeba zwracać uwagę na to, by paszę mającą się zakwasić, równo warstwami była ubijaną, a do równego ułożenia jej konieczne są ściany dołów zupełnie pionowe.

Każdą warstwę mniej więcej na stopę wysoką ubijają trzeba, albo osobnemi do tego przeznaczonemi narzędziami (babami), podobnie jak bruk się ubija, lub też ludzie nogami udeptują tak dokładnie, aby masa ubita była szczególnie przy ścianach i w kątach, gdyż w przeciwnym razie powietrze w tych miejscach zawarte, przyczyniłoby się do pleśnienia i psucia całej paszy. Dla tego też nie jest wcale stosownem wyścielanie dołów słomą, gdyż powietrze w niej zawarte te same złe skutki sprowadzi. Gdy dół się napełni, potrzeba jeszcze tyle dodać paszy, by nad brzegi dołu wystawała mniej więcej na 1/2 łokcia, i obrzucić wszystko ziemią na 1 1/2 łokcia wysoko.

* W tym nawet roku to samo się dzieje. Na drodze ze Lwowa do Krakowa, widzieliśmy jeszcze 10. Października mnóstwo gnijącego potrawu na łąkach, lub tak wylugowanego, że wygląd jego zewnętrzny naprowadzał nas na myśl, że z potrawu tego, podściół chyba nie zaś pokarm dla zwierząt być może i prawdopodobnie w większej części wypadków nie omyliliśmy się.

J. Kühn i inni autorowie, zalecają każdą z osobna warstwę paszy przesypywać solą kuchenną w stosunku 10 łutów na 1 ctr. paszy; *Settegast* nie zgadza się z tem, utrzymując, iż sól nie przyczynia się do lepszego przechowania karmy, utrudnia bowiem fermentację mleczną, a my dodamy, iż nadto osolona pasza, sprawia zawsze rozwolnienie. Słusznie więc *Settegast* przy kiszeniu liści buraczanych stanowczo zabrania używać soli, te bowiem same przez się posiadają własności rozwalniające. Słowem lepiej postąpimy, jeżeli podczas żywienia kwaszoną w dołach paszą, potrzebną ilość soli zadawać będziemy osobno zwierzętom.

Tak przykryta ziemią karma w dole, ściąga się i opada po niejakiś czasie prawie do połowy pierwotnej swej objętości, z kąd powstają szpary w przykrywającej ją ziemi a przez nie dostaje się powietrze i wywołuje procesy szkodliwe kiśnieniu. Chcąc więc temu zapobiedz, zwracać trzeba uwagę na to, i powstałe szpary natychmiast ziemią wypełnić.

Tak przygotowaną paszę już po 8miu a nawet po 6ciu tygodniach można z korzyścią skarmiać, licząc dla wołów i krów dojnych 40—50 fnt. paszy na 1000 ft. ż. w. zwierzęcia. O ile więcej w przygotowanej tak paszy znajduje się liści buraczanych, o tyle mniej zadawać jej trzeba. Samych liści buraczanych nie można więcej zadawać jak 32 fnt. na 1000 fnt. ż. w. zwierzęcia.

Z początku pasza ta, jako zupełnie obca zwierzętom, nie będzie im smakować, po kilku jednak dniach przyzwyczajają się zwykle do niej, i nawet przekładają ją nad inną.

Chcąc uniknąć psucia się paszy, trzeba rozpocząć i kontynuować branie jej z wazkiego boku dołu, a za każdym razem przykrywać ziemią zrobiony otwór.

Tu nadmieniamy, iż pasza zadołowana wpływa nietylko na ilość mleka, lecz nadto masło z mleka od krów nią karmionych w kolorze i smaku, przypomina otrzymane w lecie przy żywieniu krów zieloną paszą.

Obok zdań bardzo korzystnych o paszy kiszzonej, można się w literaturze rolniczej spotkać i ze zdaniem, że pasza ta czasami nie bardzo pomyślne okazuje skutki, ale to prawdopodobnie wtedy tylko, gdy nie dość starannie była przyrządzona. I tak stacja doświadczalna w Monasterze następne o karmieniu tą paszą daje sprawozdanie w *Annalen der Landwirthschaft*:

„Od stycznia dodawaliśmy dla 30 krów ważących w przecięciu po 800 fnt., w południe do zwykłej karmy po 3 centnary paszy kiszzonej, która się składała z liczego potrawu, z buraków, brukwi i marchwi. Wszystko to było przedtem w dole dobrze nasolone i zakiszone. Jak zwykle z początku nie chciało być tej paszy, później jednak żarło ją chciwie.

Po niejakiem czasie spostrzegliśmy, że masło swój dobry smak utraciło i po kilku dniach stawało się gorzkim. Mleko zawierało w sobie mniej masła, gdyż przy zwykłej paszy mieliśmy 1 fnt. masła z 12—14

litrów mleka, a przy paszy kiszzonej dopiero z 17—18 litrów mleka. Z początku nie chcieliśmy wierzyć w złe skutki kiszzonej paszy, ale gdyśmy ją zadawać przestali, okazała się nam wyżej wykazana różnica, gdyż znowu mieliśmy tyle masła co przedtem (choć mniej mleka). Pasza kiszona miała zapach przyjemny, kwaskowy, kolor bardzo ciemny, a smak ostro kwaśny. Chemiczny rozbiór wykazał 1.732 proc. kwasu octowego; innych części szkodliwych nie znaleziono. Każda krowa zatem spożyła w kiszzonej paszy dziennie 30 do 36 gramów kwasu octowego, co rzeczywiście szkodliwie oddziaływać mogło. Zapewne przyrządzając tę paszę, źle ją ułożono i mało udeptano, albo też niedostatecznie przykryto, dla tego wytworzyło się tyle tego kwasu na co zwracamy uwagę“.

Wykazawszy główne błędy w żywieniu u nas żywego inwentarza, chcę jeszcze słów kilka wspomnieć o błędach, jakie popełniamy w pielęgnowaniu jego, co dla braku miejsca, odłożymy do następnego numeru „*Rolnika*“.

O materiale nawozowym w powszechności

przez J. J.

II.

V. Gruz z budynków zwałonych i pogorzeliisk, o ile zawiera części wapna, gipsu, gliny wypalanej lub działaniem atmosfery rozłożonej, na grunta zwłaszcza lekkie odpowiednim być może nawozem.

VI. Popioły wszelkie, czy to same czy w pomieszanu z innymi materiałami użyte, doskonałym są nawozem, szczególnie zaś na grunta i łąki mokre i kwaśne; ze wszystkich popiołów najlepszy bukowy, bo najwięcej zawiera fosforanów i innych soli wchodzących w skład organiczny roślin.

VII. Ziemie nawet pierwotne, acz same przez się nieurodzajne tj. glina i piasek użyte być mogą z najlepszym skutkiem za nawóz w odpowiednim zastosowaniu. Piasek dodany ziemi ciężkiej, wilgotnej, nieprzenikliwej, czyni ją kruchością, a tem samem przystępniejszą działaniom atmosferyliów; gdy przeciwnie glina tęga lub rędzina, pomieszana z ziemią piaszczystą, udziela tej swojej zwieźłości i wilgoci, a chociaż działanie gliny na urodzajność roli jest więcej pośrednie, jako pochodzące z jej własności wciągania i zatrzymywania w sobie wody i amoniaku, przyczynia się ona jednak niejako i bezpośrednio do zapomożenia roli pierwiastkami roślinnymi, bo niemasz może gliny, któraby w sobie nie zawierała sodu i potasu. Pomyślnych skutków gliny na polach piaszczystych doświadczono już nie raz. Ze jednak nawóz taki w większej dopiero masie widocznie działać może, dla tego dowóz jego powinien być niedaleki, inaczej byłby za kosztowny i nieodpowiedni; często się wszakże zdarza, że sama natura uprawę tę ułatwia, utworzywszy odpowiednie jej spodnie pokłady ziemi.

VIII. Stawarka, jako masa złożona z pozostałości tj. szczątków ciał organicznych w stanie butwienia będących, pomieszanych z materiałami mineralnymi, gliną, piaskiem itd. trzyma niejako pośrednie miejsce, między materiałami nawozowymi, organicznymi i mineralnymi. Najlepszym ona jest nawozem na grunta suche, piaszczyste i lekkie glinkowate, podług tego jak która z pierwotnych ziem, glina albo piasek w składzie jej przeważa, nigdy zaś na mokre, kwaśne, wymagające bardziej gorącego nawozu.

Upřednie wywietrzenie stawarki, koniecznym jest warunkiem jej skuteczności, i dla tego to właśnie pomieszana z wapnem, najlepiej działa na roli średniej zwieźłości i niezbyt suchej.

IX. Podobnie też i torf należycie wywietrzony, to jest uwolniony od szkodliwych vegetacji kwasów, dobrym jest dla ziemi lekkiej, żwirowatej, wapnistej, zasilkim: nie tyle zaś przydatnym na grunta zwieźle, gliniaste czy rędzinne, na które skuteczniejszym będzie popiół torfowy.

Dla uwolnienia zaś torfu od kwasów szkodliwych, najlepiej mieszać go z nawozem zwierzęcym, układając w kupy warstwami i mieszając takowe. Dobrze jest także dodać do środka kupy takiej cokolwiek wapna i polewać ją gnojówką, dla przyspieszenia tyle potrzebnej tu fermentacji.

W Holandji i Anglii, gdzie jak wiemy, rolnictwo dziś najwyżej stoi, używany jest popiół torfowy (szczególnie na młode koniczyny) tak jak gips z najlepszym skutkiem: w okolicach gdzie nie ma torfu, darni palona, na grunta lesne, dzikie, bardzo przydatnym jest nawozem.

Palenie darni, uskutecznia się tym sposobem: narzniętą, przeschną, układa się w kupy i te w czas pogodny zapalają się suchym chrustem lub słomą od strony wiatru; im powolniej się takowe wypalają, tem lepszy ztąd będzie skutek na rolę, byleby zaraz po zagaszeniu i przechlodzeniu, popioły te rozsiane i przyorane zostały. (C. d. n.)

Doświadczenia porównawcze ze zbożem północnym.

(S) Kwestja aklimatyzacji roślin i będącej z nią w związku zmiany nasienia ma dla rolnictwa niemałe znaczenie. Wiemy z doświadczenia, że często to samo ziarno zasiewane rok rocznie w pewnej miejscowości, nie raz już po kilku latach się wyradza, mniejsze wydaje plony i traci na objętości i wadze. Celem zapobieżenia owej degeneracji ziarna sprowadzamy takowe ztąd inąd, z okolic słynących z produkcji doborowego ziarna do siewu. Korzyści wynikające ze zmiany nasienia, są ogólnie znane, zasad jednakże tejsze dotychczas jeszcze ostatecznie nie wyjaśniono, a pole to spoczywające dotąd odłogiem, nastrecza pracownikom w dziedzinie rolnictwa obszerny i wdzięczny zakres działania i badań.

Najwięcej stosunkowo zajmowano się rozwiązaniem pytania: „jak się zachowują zboża, sprowadzone z północy do

okolic więcej południowych i uprawiane w porównaniu z odpowiednimi odmianami zbóż miejscowych i odwrotnie.“ Pierwszy Schübeler wyrzekł, że ziarno rozmaitych z północy pochodzących roślin, uprawiane w okolicach południowych wcześniej dojrzewa, gorszy wszakże wydaje plon, traci na objętości i wadze; przy ziarnie tymczasem z południa pochodzącem, a w okolicach północnych produkowanem, odwrotny zachodzi stosunek. Podaje on w dziele swem*), że w Christianji (w Norwegji) sprzątnięte ziarno „pszenicy jarej studniowej“, a zasadzone w Wrocławiu (na Szlązku) wydało o 26% lżejsze ziarno, podczas gdy z Wrocławia do Christianji sprowadzony „jęczmień ryżowy“, wydał o 31% od oryginalnego cięższe ziarno. Zdanie Schübelera potwierdziły badania przeprowadzone przez Krutzscha**) z owsem i ziemniakami na kilku stacjach doświadczalnych królestwa Saskiego. Według Haberlanda***), zboże z północy na południe przeniesione dojrzewa później, więcej wydaje słomy, lecz mniej ziarna aniżeli zboże z południa pochodzące. Napotyamy więc na dwa wprost przeciwne rzekomo doświadczeniami uzasadnione twierdzenia. Zaznaczyć wypada, że przytoczone powyżej badania, nie mogły na stawione pytania stanowczej udzielić odpowiedzi, gdyż nie były wykonane po kilka razy, w dłuższym przeciągu czasu i nie w rozmaitych miejscowościach o rozmaitej długości i szerokości jeograficznej. Celem usunięcia owej wątpliwości i sprzeczności zdań, postanowili poniżej wymienieni przeprowadzić odnośne porównawcze doświadczenia z uwzględnieniem wszystkich czynników na vegetację oddziaływających, według wspólnie ułożonego szematu. Z ozimiu użyto do doświadczeń: 1) żyta ozimego z północnej Szwecji, z Umea (pod 63° 31' północnej szerokości) sprowadzonego za pośrednictwem Dr. Unander, dyr. szkoły roln. w Yttertafle; 2) żyta ozimego z Göttingen od profesora Drechslera; z jarzyn: 1) pszenicy jarej wąsatki, z czerwonym kłosem z północnej Szwecji, z Umea (*Triticum vulgare ferrugineum* Alef.); 2) pszenicy jarej gółki, z białym kłosem z Angermünde (Brandenburgja); 3) jęczmienia czterzędowego z Umea; 4) jęczmienia czterzędowego z nad Odry (Oderbruch); 5) owsa białego ościstego (*avena sativa trisperma* Alef.) z owsem brunatnym, ościstym, (*avena sativa montana* Alef.) z Umea; 6) owsa bezostnego, rychłego (*avena sativa mutica*) z Nauen (Brandenburgja). Oprócz tych wysiano celem porównania prawie wszędzie miejscowe zboże, wybierając o ile możności odpowiednie odmiany. W doświadczeniach udział brali w r. 1874, 1875 i 1876:

	szerokość jeograficzna	długość jeograficzna	wyniosłość po nad poziom morza
1. Feyerabend w Mauen (Wschodnie Prusy)	55½°	38—39°	52 M.
2. Dr. Sempołowski w Żabikowie	52° 30'	34° 30'	100 M.
3. Dr. Pietrusky w Elden	54°	31°	8 M.

*) F. C. Schübeler. Die Culturpflanzen Norwegens 1862.

**) Der chemische Ackersmann 1866 Nr. 2. „Ueber den Einfluss des Klima's auf das Wachsthum und die Ausbildung des Hafers und der Kartoffel“ von H. Krutzsch in Tharand.

***) Centralblatt für die gesammte Landesultur 1866 Nr. 11 und 12. „Neue Beiträge zur Frage über den Samenwechsel“ von F. Haberlandt.



Handwritten signature or scribble at the bottom center of the page.

	szerokość jeograficzna	długość jeograficzna	wyniosłość po nad poziom morza
4. Lawes i Gilbert w Rothamsted (Anglja, Hertfordshire)	51° 45'	17° 30'	126 M.
5. Dr. Drechsler w Göttingen	51° 32' 47"	270° 36' 10"	145 M.
6. Dr. Blomeyer w Lipsku	51° 25'	30°	118 M.
7. Dr. Körnicke w Poppelsdorffie	50° 43' 45"	24° 45' 45"	64 M.
8. Dr. Dreisch w Proszkowie	50° 34' 50"	35° 2' 48"	193 M.
9. Dr. Kraus w Triesdorf (Bawarja)	49° 13.2'	28° 41.5'	435 M.
10. Dr. Vossler w Hohenheimie	48° 42' 44.26"	26° 52' 38.76"	390 M.
11. Ogrodnik Schüle tamże	— — —	— — —	340 M.
12. H. Vilmorin Verrières pod Paryżem	48° 42'	19° 52'	95 M.
13. Dr. Saint-Pierre le Rochet par Castelnaut Montpellier	43° 36'	21° 32'	30 M.

Na szesnaście wypełniono następujące rubryki: 1) położenie pola; 2) jakość i grubość gleby; 3) jakość podglebia; 4) przedplody; 5) jakość i ilość użytego nawozu; 6) sposób uprawy; 7) wielkość pola; 8) absolutna waga 1 litra wysiewu; 9) nieczystość wysiewu (średnia przeciętna z 3ch prób po 10 gramów); 10) waga 100 dobrych ziarn (średnia przeciętna z 3ch ważeń); 11) siła kiełkowania 100 dobrych ziarn; 12) siła kiełkowania 100 najłżejszych ziarn; 13) siła kiełkowania próby brutto: a) w doniczkach, b) w aparacie, c) na bibule; 14) odległość rządków; 15) głębokość pokrycia siewu; 16) waga wysiewu na 1 □ ar; 17) dzień wysiewu; 18) dzień zejścia pierwszych ziarn; 19) w ilu dniach cały perjod zejścia ukończony; 20) dzień pielenia, lub innych prac podczas wegetacji; 21) początek i koniec kłoszenia; 22) początek i koniec kwitnięcia; 23) dzień koszenia; 24) dzień sprzętu; 25) w ilu dniach cały perjod wegetacyjny ukończony (od dnia wysiewu do koszenia); 26) waga ogólna wysiewu; 27) waga ogólna sprzętu: a) w ziarnie, b) w słomie i plewach; 28) stosunek sprzętu do wysiewu, jak 1 (tj. wysiew) do (?); 29) stosunek ziarna do słomy jak 1 (tj. ziarno) do (?); 30) średnio przeciętna długość kłosów; 31) średnio przeciętna długość ździebeł; 32) jakość sprzątniętego ziarna w porównaniu z wysianem co do wielkości, kształtu, barwy, mączystości lub szklistości, grubości skórki nasiennej itp.; 33) waga 1 litra sprzątniętego ziarna; 34) waga 100 dobrych ziarn sprzętu (średnia przeciętna z 3ch ważeń); 35) uwagi nad przebiegiem wegetacji, chemicznymi i fizykalnymi własnościami ziemi, rozmaitemi niepomyślnymi wpływami, jak: posuchą, mrozami, wilgocią nadmierną, szkodnikami zwierzęcymi, roślinnymi itp. Przytem przeprowadzono wszędzie ściśle spostrzeżenia meteorologiczne podczas całego perjodu wegetacji, dotyczące ilości spadłego deszczu i stanu temperatury; w miejscowościach nie posiadających własnych stacji meteorologicznych i kontrolujących narzędzi, użyto sprawozdań w pobliżu istniejących urzędowych stacji.

Doświadczenia rzeczony wykazały następujący rezultat:

I. Zboża z północnych okolic do południowych przeniesione, rozwijają się z początku wolno, później jednakże prześcigają odnośne

Rolnik Nr. 7. Tom XIX.

odmiany miejscowe i wcześniej od nich dojrzewają. Nie trudno wytłumaczyć, co tego przyczyną; nabyły one w ojczyźnie swej własności kończenia wegetacji w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, w okolicy więcej na południe leżącej, napotykając klimat łagodniejszy i większe ciepło podczas lata, dojrzewają jeszcze wcześniej aniżeli tamże*). Prawa powyższego nie można jednakże zastosować do okolic z nader wilgotnym klimatem (n. p. do Anglii), gdyż tam opóźnia dojrzewanie wielka wilgoć i niska najwyższa temperatura przeciętna.

II. Zboża z północy wydają na południu gorszy plon, tak co do ilości jak i co do jakości; jedyny wyjątek w tej mierze co do jakości ziarna, zdaje się stanowić pszenica jara, której ziarno przybrało na objętości i wadze.

Z dalszych wniosków zasługują mianowicie następujące na uwzględnienie:

III. W okolicach wschodnich odbywa się w ogóle wegetacja zbóż w krótszym przeciągu czasu, żniwo nastaje zwykle wcześniej, aniżeli w okolicach zachodnich (stosując to do jednej i tej samej odmiany).

Wniosek ten uzasadnia prawo ustanowione przez de Candolle**), na mocy którego przy równej w przybliżeniu szerokości jeograficznej i wyniosłości po nad poziom morza, każdy perjod rozwoju roślin wymaga w okolicach zachodnich Europy wyższej temperatury przeciętnej, niż w okolicach wschodnich.

IV. Mała ilość deszczu przyspiesza rozwój, wielka ilość deszczu opóźnia takowy. Klimat zatem lądowy z mniejszą ilością opadów atmosferycznych wywołuje wcześnie dojrzewanie, klimat morski, wilgotny powoduje jego opóźnienie. Wpływ klimatu uwydatnił się szczególnie w doświadczeniach z pszenicą jarą; pod wpływem bowiem lądowego klimatu i małej ilości podczas wegetacji spadłego deszczu, dojrzała takowa w Żabikowie w 91 dniach, w wilgotnym zaś klimacie angielskim w Rothamsted w 150 dniach!

V. Ziemia ciężka opóźnia, ziemia lekka przyspiesza dojrzewanie.

VI. Klimat suchy wywiera wpływ na wytworzenie się ziarna szklistego, klimat wilgotny, lata wilgotne, sztuczne nawodnianie i wiele pokarmu roślinnego dostarczająca ziemia przyczyniają się u zbóż w ogóle do powstania ziarna mącznego. Okazało się jednakże, że często i ciężka, rodzajna ziemia wydaje ziarno szkliste, co stwierdzają doświadczenia w Poppelsdorffie, Hohenheimie i Rothamsted wykonane.

Nie ulega kwestji, że jeżeli doświadczenia, których rezultat dopiero co podałem, w podobny sposób, w podobnej

*) Mémoires de l'Académie des sciences de St. Petersburg VII Serie, T. XI. Nr. 7, 1867. „Die periodischen Erscheinungen des Pflanzenlebens in ihrem Verhältniss zu den Wärmeerscheinungen“ von Carl Linsser.

**) Bibliothèque universelle de Genève 1875. „Sur la méthode de sommes de température appliqué aux phénomènes de végétation.“ Alph. de Candolle.

rozszerzenia i nadal będą prowadzonymi, ostateczny ich wynik nie mała będzie miał wartość naukową i stanowić ważny przyczynek w kwestji dotychczas dostatecznie jeszcze niezbadanej aklimatyzacji roślin i zmiany nasienia.

List do redaktora „Rolnika“ z powodu mającej się odbyć Wystawy kraj. we Lwowie w 1877 r.

Poniżej zamieszczamy wyśtosowany do nas list w kwestji zapowiedzianej Wystawy krajowej, i szczególną nań zwracamy uwagę Prześwietnego Komitetu Wystawy.

Szanowny Redaktorze!

Wobec korespondencji które umieszczasz w szacownem piśmie swoim, niech mi wolno będzie i swoich słów kilka do niego przesać z powodu zapowiedzianej krajowej wystawy rolniczej we Lwowie. „Krajowej“, to wielkie słowo — więc obejmować ma wszystkie działy produkcji kraju.

Ja wyjmuję z działu Igo grupę 2, a z działu IIgo grupę 14.

Hodowla bydła da sobie radę przy dobrze obmyślanych środkach subwencyjnych pod gorliwym kierownictwem komitetu Towarzystwa gospodarskiego.

Czy wspomnieć o owcach? Czy uważać tę gałąź gospodarską *comme un poste perdu* wobec armii australijskiej, która ją już oskrzydliła. Jakie owce hodować? Czy z hiszpańskich przechodzić na mięsne, czy tamte wybić w pień, a mięsne tworzyć z krajowych, czy z czuczków, czy z krymskich, czy z cygajów, czy naśladować owczarnię z Keltschan, krzyżując krajowe angielskimi Cotswold czy Southdown?

Na zeszłorocznej wystawie Stanisławowskiej, było kilkadziesiąt baranów z Keltschan, ceniono dorosłego barana po 250 zlr. i więcej, a wystawcy ich opowiadali piękne historyjki o ich zaletach, sprzedali jednak zaledwie kilka jagniaków.

Mnie przedstawia się owca z Keltschan jak wół Schorthorn, modyfikacja wyprowadzona sztucznie na odpadkach z cukrowni — takie zwierzę nie ma jeszcze wartości gospodarskiej, bo gdy wróci do hodowli gospodarstwa normalnego (nie fabrycznego), to upadnie i swoich własności na potomstwo nie przeleje; jednakże kwestję kierunku hodowli owiec trzeba na przyszłej wystawie rozwiązać.

Pisać o koniach wobec broszury hr. Władysława Rozwadowskiego: *Die Pferdezuchtfrage* i listu *La question hippique en Autriche, — lettre adressée à S. E. le Comte Lad. Rozwadowski* hr. Ludwika Krasieńskiego, byłoby zarozumiałością. Jest to bowiem *alfa* i *omega*, wypowiedziane jasno i z gruntowną znajomością przedmiotu, a nawet artykułik umieszczony w „Rolniku“ z 15. Sierpnia b. r. z „Tygodnika rolniczego“, podpisany K. acz pobieżnie, streszcza obydwie te pisma, a co pożyteczniejsze, iż obznajamia czytającą polską publiczność z treścią broszury niemieckiej i listu francuskiego, nim te cenne artykuły ktoś w całości na polskie przełoży.

Tymczasem niech mi wolno będzie zacytować kilka ustępów dosłownie: Str. 44. W Galicji i Bukowinie można

wychowywać najlepsze konie dla kawalerji przy stosownych instytucjach krajowych. Konie te jako pochodzące z rasy orientalnej, były i są lekkimi końmi, lecz jako lekkie nie do uwierzenia wytrwale, zahartowane od młodości, wytrzymują upał i zimno, każdą paszę znoszą, nie ulegają chorobom kostnym, służą długo i jako konie żołnierskie w kampanii, mają sławę europejską. Tu przytoczę powiedzenie osobistości znanej między hipologami krajowemi: *Das Pferd braucht Luft und Futter. Das galizische Pferd hat zu viel Luft und zu wenig Futter.*

Ludzie, których dobrobyt krajn szczerze obchodzi, zajmują się podniesieniem hodowli koni włościańskich — czytało się o tem w dawniejszych artykułach „Rolnika“ Tom VIII. zeszyt 6. z Czerwca 1871 r. i w wielu innych późniejszych i cennych artykułach tej treści. Była tam mowa o koniach tatarskich, wiackich ba nawet o bituikach, które służyć miały do poprawienia naszych: Doświadczają a co dobre dzierż. Takie próby dużo kosztują czasu, pracy i pieniędzy. Wspomina się i o huculach, a mówiąc o tym przedmiocie z hodowcami zachodniej części kraju nawet fachowemu, dopiero się widzi jak mało kto ma jasne pojęcie co jest hucul.

Owóz od lat dwudziestu przeszło, hoduje konie chłopskie podolskie i hucule. **Zadaniem konia roboczego jest dawać największą ilość pracy w stosunku do karmy spożytej.** To zadanie wypełniają obydwie szczepy jednakowo — hucul ostrzejszy i szparkszy, lecz podolski pierwiastek łatwiej nabywa substancji, twardszą ma skórę i wytrwalszy w ciężkiej pracy, oba gatunki łatwo się restaurują po zmęczeniu, i śmiem twierdzić, iż żadna inna krew im nie wyrówna w tych warunkach.

Zeszłoroczna wystawa Stanisławowska, nie pokazała ani jednego oryginalnego hucula, chociaż Stanisławów oddalony jest zaledwie o dziesięć mil od kolebki tej rasy, Delatyna, Śniatyna, Kut. Nie postarano się o to, i na nic by się nie przydało owo staranie, bo wystawa nie dawała nagród pieniężnych. Dla medalu lub listu pochwalnego, choćby był tak ozdobnym jak Stanisławowskie, mały hodowca nie przyprowadzi kilka koni na kilkodniowe własne utrzymanie, i płacąc za miejsca. Może mi ktoś zarzucić: wszakże byłes sędzią działu koni — właśnie dla tego że mię spotkał ten zaszczyt, niech mi wolno będzie słówko o tem dziale powiedzieć, czego nie umieszczono w sprawozdaniu „Rolnika“.

Pierwszą nagrodę koni roboczych medal srebrny, przyznaliśmy 5 kłaczom pochodzenia czysto krajowego (po Groomie pół krwi River), dla tego że były jednolite i wyprężone wprost z ciężkiej pracy.

Medal brązowy, za kłacz 4-letnią gniadą mało co wyżej 15tej miary z ojca i matki niżej pół krwi, a więc samej premiantce zaledwie 1/8 krwi przyznać można (podług dawnych formułek obliczania) a jednak ofiarowali wojskowi za nią 500 zlr. które właściciel nie przyjął.

Drugi medal brązowy, przyznaliśmy za kłacz wierzchową dobrze chodzącą, którą właściciel do objazdu większych przestrzeni używał.

O listach pochwalnych zamilczec wolę...

Nagrodę pięć dukatów, przyznaliśmy włościaninowi za wychowanie dwóch kłaczek po ogierach rządowych, nie jako

typ naśladowania godny, lecz dla tego, że je włościanin przedstawił.

Mojem zdaniem, pierwsze nagrody Towarzystwa gospodarskiego, powinny być dawane za produkta — po koniach pół krwi, a nawet niższego pochodzenia krajowego.

Tu znowu zacytuje dosłownie broszurę hr. Rozwadowskiego: Str. 45. „Chów koni w Galicji, powinien być podzielonym na trzy kategorie: do pierwszej należą istniejące jeszcze stada większych właścicieli; do drugiej konie hodowane na większych kompleksach u dzierżawców, księży, oficyalistów, kolonistów; a do trzeciej kategorii, należą konie hodowane na futerach i u włościan. Jest to właściwy rodzaj koni — małe i niepokazne, ale wytrwałe w pracy i mało wymagające. Zatrzymały typ konia orientalnego od którego pochodzą — nie potrzebują uszlachetnienia, nie potrzebują więcej krwi, tylko więcej substancji dodanej ogierami zbliżonemi krwią“.

To samo orzekła *enquêta* zebrana w zimie 1875 roku, złożona z delegatów *ad hoc* powołanych z filii Towarzystwa gospodarskiego.

Statystyka wykazuje podług obliczeń 1869 r. 280.000 klaczy w kraju, ta liczba prawdopodobnie wzrosła do 300.000, policzywszy na dwie pierwsze kategorie osmdziesiąt tysięcy, zostaje na trzecią kategorię 200.000 klaczy, cyfra bardzo poważna, warto się nią zająć.

Na wystawie Lwowskiej, powinny by być (nie wątpię że będą), dwa osobne działy stajen zupełnie odrębnych — pierwsze na zwierzęta luksusowe krajowe i zagraniczne, po większej części sprzedażne za opłatą od miejsca, drugie stajnie z miejscem **bezpłatnem** dla hodowców działu IIgo grupy 14. gospodarstw włościańskich lub doświadczalnych (*Züchtungsversuche*).

W mojem przekonaniu, ten dobrze zasłużył się krajowi, kto zapełni ten dział drugi i przykładem własnym da dobry kierunek hodowli, lub dotykając przestrożę, jeżeli to lub owo doświadczenie nie zupełnie się powiodło. Wystawa działu tego trwać powinna krótko — dni 4 do 5 — a nagrody muszą być pieniężne (dukaty), inaczej obawiam się, iż dział ten będzie próżnym.

Podług programu, komitet wystawy składać się będzie z Towarzystw gospodarskich we Lwowie i Krakowie z Tow. chowu koni, więc tak one jak i wysoka komisja ku podniesieniu chowu koni, wyjednają zapewne u Wysokiego Ministerstwa, żeby te kilkadziesiąt dukatów przeznaczone rocznie na premje prowincjonalne, żeby te przynajmniej w roku 1877 podczas wystawy we Lwowie rozdzielono. Mam niepłonną nadzieję, że świetny komitet wystawy urządzi *Concour hippique*, ośmielę się proponować orkę wzorową (*Preisackern*).

Podzielić rolę zawleczoną na pewną ilość poletek, po ćwierć morga, do jednakowych plugów z równym zagłębieniem zaprzadz po parze koni, przedstawiających stały **chów w pewnym wytkniętym celu**, która para koni wyorze to poletko **dokładniej w najkrótszym czasie** i przytem konie będą świeże, tak, żeby suponować można, iżby drugie tyle przed popasem zorać mogły. Na tę orkę próbną, przeznaczam **nagrody 20 dukatów** w złocie, żywiąc nadzieję, iż ktoś możniejszy więcej na ten

cel przeznaczy. Jeżeli koń krajowy ma stanowić dobrobyt kraju, powinien być użytym i do roli, a oprócz innych zalet, powinien mieć i stęp szparki. O jeździe klusem już nie wspominam, może to już policzyć do moich *piâ desideria*, które podobno już się nie ziszczą!

Zacytuje jeszcze jeden ustęp z broszury hr. Rozwadowskiego: Str. 59. „Chów koni krajowych musi się łączyć z gospodarstwem, **musi** rolnikowi nieść dochód, inaczej ograniczy się na minimum własnej potrzeby, albo pozostać szlachetną fantazją możniejszych“. Ten ostatni wypadek jest podobno w wschodniej części kraju naszego, a przecież Wystawa krajowa we Lwowie, powinna by poczuwać się do obowiązku, by orzec mogła, jakim powinien być koń, który rolnikowi pożytek przyniesie, albo przynajmniej najmniej szkody mu wyrządzi.

Ossowce 18. Września 1876 r.

Ignacy Cywiński.

Gdy autor powyższe pisał słowa, nie wiedział, iż nim takowe w „Rolniku“ będą mogły być pomieszczone, Wł. hr. Rozwadowski, autor wspomianej wyżej broszury i znakomity znawca koni, już snem wiecznym usnie; z tego też powodu nie wspominał o zgonie zasłużonego tego Meża, co my na żądanie p. Cywińskiego dodajemy, wyrażając zarazem ze swojej strony szczerzy żal po tej wielkiej stracie.

„Redakcja“.

Z pod Gródka.

Dziwne pojęcie zbytku w kraju naszym, przyprawia nas dotąd o znaczne straty. Podczas gdy bowiem często rozrzutność i bezrachunkowość w życiu na zbytek nie uważają, to z drugiej strony przeciwnie, rzeczy pożyteczne i potrzebne, głośno jako zbytkowne i gubiące nas bywają cechowane. Nie braknie przytem nigdy na uszczypliwości i zółci. Tak nazwano wyścigi kosztowną i do niczego prowadzącą zabawką, chociaż takowe, stosownie pojęte, są główną dźwignią podniesienia gospodarstwa krajowego w gałęzi chowu koni — a i myśliwstwo zeszło już w oczach wielu do rzędu wybryków pańskości, czas zabijających a niepotrzebnych. Co do wyścigów, znalazłem już wzmiankę w „Rolniku“, odpowiadająca nowemu duchowi, który nowy format nam zapowiedział — chce więc tu podnieść jeszcze kwestję myśliwstwa, zwykle lekko, a często z pogardą przez doktrynerów naszych traktowaną.

Nie chcąc już wspominać o myśliwstwie jako części rycerskiego rzemiosła — od pradziadów naszych jeszcze ukochanego, i mieszczałego już przeto w sobie jakiś urok wyższy i poetyczny — puszczam nawet w niepamięć przesłiczne poetów naszych opisy, choć i w tej chwili dziwnie czarująco przesuwały się przed duszą, a chce tylko mówić o praktycznej stronie.

Oto najpierw przez zaniedbanie zupełne polowania — nie przestrzeganie żadnych przepisów co do czasu szanowania zwierzyny, przez to, iż każdy niepowołany, chwyciwszy za flutę wydeptuje i niszczy wszystko co natrafi, nie zważając nawet na to, czy ma do tego jakiegokolwiek prawo — a wreszcie przez ogólną pod tym względem apatję, doszliśmy do tego, że kraj bogaty w lasy, urodzajne pola i łąki, w stawy, ogromnych rozmiarów zwierzyny nie ma, a w mia-

stach naszych i miasteczkach lada zajęć dwa razy jest droższym, jak w Wiedniu. Natomiast znów każdego rodzaju zwierzynę, w każdej porze roku mieć można, byleby tylko dobrze zapłacić, przez co i ta reszta, która jeszcze nam pozostała, rok rocznie się uszczupla. Nie zważając na istniejące przepisy, znajdujemy po hotelach i w kasynach nawet, w zakazanych porach na karcie wymienioną zwierzynę, której w tym czasie ani bić, ani sprzedawać nie wolno — i to bez żadnej żenady. Mamy wprowadzić przez sejm uchwaloną i sankcjonowaną ustawę pod tym względem — zawiązało się także Towarzystwo łowieckie, w którego statutach na pierwszym planie jest ochrona zwierząt, tak rozumiana, ale jeżeli ustawa i Towarzystwo nie znajdą należytego poparcia w całym kraju, pierwsza zostanie martwą literą, a drugie poprzestanie na naradach Wydziału i *in pleno*.

Możnaby tu podnieść zarzut, że nam tyle żywoniejszych jeszcze rzeczy potrzeba, że nas nie stać na myśliwstwo, że to wszystko jedno, czy o dwa zajęcia, lub o jedną kuropatwę więcej będzie, albo i nie — na to w odpowiedzi wskazują nam roczniki gazety myśliwskiej, w której wykazano, że w Czechach, dwa lat temu finansowy wynik sprzedaży zwierzyny w jednym roku, po daleko tańszych cenach jak u nas wynosił nie małą sumę, *bo milion i ósmkroć stotysięcy zlr. w. a.* — a to prawie tyle, co u nas cały budżet krajowy!

Cyfrę mają swoją niezaprzeczoną wymowę, a wobec nich ustaje wszelkie rozumowanie.

Ale i u nas nie trudno by doprowadzić do rezultatów podobnych — trochę dobrej chęci, zamilowania i zajęcia się tą sprawą, przyniosłoby już wielkie korzyści, i podniosłoby w krótkim czasie myśliwstwo nasze. Gdyby także zrozumienie tej kwestji i odpowiednie temu poczucie, potrafiło się zaszczepić u właścicieli większych, u kierowników powiatów i u urzędów powołanych do przestrzegania ustawy myśliwskiej — zakorzeniłoby się ono z czasem także i u włościan, i sprowadziło zupełnie odmienny stan rzeczy. Co do miast zaś, to tamże najłatwiej zwolenników można sobie pozyskać, bo za zajęcia zapłacić 40 do 50 cent. przyjemniej jest, jak 1 zlr. lub 1 zlr. 50 cent.

Co do środków, do tego celu prowadzących, jest naturalnie pierwszym: niszczenie zwierzyny szkodliwej, co ze skutkiem tylko wtedy da się przeprowadzić, gdy nie tylko niektórzy właściciele polowań, ale kraj cały tą sprawą się zajmie. Odkąd rząd zniósł premje, wyznaczone za zabicie wilków, ilość tychże znacznie się powiększyła, a przeto także i szkody przez nich, tak zwierzynie jak i w oborach wyrządzane. Otóż wypadaloby, by reprezentacje powiatowe, idąc za przykładem kilku rad powiatowych, ogółem wprowadziły tę zbawienną instytucję, co korzystny wpływ wywrze, a wydatków zbyt mało przysporzy. Jeśli bowiem nie pomyślimy o tem na serjo, to gotowe się u nas powtórzyć wypadki, zaszłe przeszłej zimy w Moskwie, gdzie wilki z braku pożywienia, na ludziach próbowały apetytu, czego ofiarą kilkadziesiąt osób padło.

Co do kwestji szanowania pożytecznej zwierzyny, przyczyniłoby się znacznie ku temu zespolenie się większej liczby właścicieli większych, w celu ochrony zwierzyny. Takie zespolenie miałoby ten skutek, że przestrzeganie za-

sad racjonalnego myśliwstwa rozciągając się na wielkie przestrzenia, prędzej do pożądaných doprowadziłoby rezultatów, a pokazując widoczniejsze korzyści, byłoby zachętą do dalszego przedsięwzięcia odpowiednich kroków, i do zyskania tak potrzebnego w tej kwestji uznania. Że zaś takie zespolenia, serjo traktowane, muszą podnieść polowanie na przestrzeni niemi objętej — dla każdego jasnym być musi, bo przypuściwszy, że na granicach tej wielkiej przestrzeni, z powodu nie sprzyjających sprawie sąsiadów, ochrona zwierzyny nie da się z należytem skutkiem przeprowadzić, to zawsze w największej części terytorjum, związkiem objętego, przez zbawienny wpływ panującego spokoju, zwierzyna znacznie pomnożyć się musi.

Zostawiając rozważanie i pieczy prawdziwych miłośników polowania projekt niniejszy, nie mogłem się powstrzymać, by myśli tej w „Rolniku“ ogólniej nie poruszyć, i szerszemu kołu czytelników nie przedłożyć. Że zaś zamilowanie do myśliwstwa, pomimo wielu niechętnych, przecież w kraju naszym znajdzie zastęp dość liczny, więc sędzę, że nie brakuje dobrej sprawie poparcia. Utworzenie się takich związków myśliwskich, ułatwi też znacznie pracę świeżo zawiązanemu Towarzystwu łowieckiemu, i ustawie stworzy silną podstawę.

Znajdą się może czytelnicy, którzy zarzucą, że temat ten do „Rolnika“ nie należy — czytelnicy, którzy zadanie tego pisma i gospodarstwa w ogóle w zbyt ciasnych widzą ramach — ja ten cel pojmuję inaczej, i sędzę, że wszystko, co kraj wzbogacić, uposażać i upiększyć może, zawsze w „Rolniku“ znajdzie szczerego orędownika.

Stan urodzajów w Galicji wschodniej.

(Na podstawie raportów nadesłanych komitetowi c. k. gal. Towarzystwa galicjijskiego).

W ostatnim sprawozdaniu, spisaniem na podstawie raportów nadesłanych z końcem sierpnia i początkiem września (nr. 5. „Rolnika“), mieliśmy do zanotowania liczne skargi na posuchę — dziś przeciwnie — początek bowiem września był jeszcze jako tako pogodnym, koło 10. jednak zaszedł w stosunkach atmosferycznych stanowczy przewrót, nastąpiły w całym kraju deszcze bądź ciągłe, bądź częste a sprawozdania nasze obfitują w drastyczne opisy, jak zmiana ta oddziaływała na ukończenie zbiorów, postęp robót w polu i siewów. Nadto w okolicach górskich Turki i Starego miasta zawiał już we wrześniu ze słotą śnieg, który spadłszy 22. z rana pokrył dachy i leżał do drugiej godziny z południa. Zestawiając poniżej nadesłane nam daty nie omieszkamy dać wyraz obawom naszych korespondentów, swoją drogą jednak powrót pogody od pierwszych dni października także mieć nadzieję pomyślniej dla gospodarzy zmiany.

Zaczynamy od podania zakomunikowanych nam rezultatów zbioru ziemioplodów, następnie zaś przejdziemy do stanu zasiewów ozimych.

Tatarka. O ile w skutek słoty udało się hreczkę sprzątnąć szczęśliwie z pola, plon jej przedstawia się jako tako pomyślnym. Podajemy najprzód plon obliczony na ziarno.

W okolicach *Uhnowa* zebrano z morga przeciętnie z morga 8 korcy, w okol. *Horodenki* 4—8 korcy, w okol. *Rohatyna* 7 korcy, w okol. *Otyni* 6 korcy kop. 10, w okol. *Ułaszkiwiec* 6 korcy, w okol. *Zbaraża* 6 korcy, (kóp 6, późniejsze hreczki zła a dużo hreczki stało na słocie).

W okolicach *Sądowej Wiszni* zebrano przeciętnie z morga 6 korcy, (kóp 6, plon w porównaniu z innymi la-

tami był dobry), w okol. *Tarnopola* 6 korey, w okol. *Sokala* i *Betza* 5—6 korey (kóp tyleż), w okol. *Borszczowa* 5 korey, w okol. *Złoczowa* i *Zborowa* 4½ korca (kóp 6), w okol. *Bóbrki* 2½—4 korey. Na kopy tylko podano nam plon z następujących okolic:

W okolicach *Chorostkowa* zebrano przeciętnie z morga *Zurawna*, *Przemysła* i *Niżankowic* 8 kóp, *Jarostawia* 7 kóp, *Halicza* 6 kóp, *Glinian*, *Rawy* 5 kóp, *Brzeżan*, *Staregomiasta*, *Sambora*, *Podhajec* 4 kopy.

Kukurydza. Dla słoty, z chwilą wysłania do nas raportów, zbiór kukurydzy był dopiero na rozpoczęciu, rozporządzamy też nie wielką tylko ilością dat. W okolicach *Bóbrki* uzyskano przeciętnie z morga 6, 8 do 9 korey, w okolicach *Borszczowa* 7 korey.

Fasola. Dat o zbiorze fasoli jest także nie wiele, w okolicach *Borszczowa* zebrano z morga 5 korey, w okolicach *Przemysła* i *Niżankowic* 4 korey.

Siemię lniane. Zbiór siemienia, uprawianego więcej u włościan jak po dworach, nie wszędzie jeszcze ukończony. Według nadesłanych dat wypadł najlepiej w okolicach *Bóbrki* bo 6—7 korey z morga, w okolicach *Zbaraża* 6 korey, *Borszczowa* 5 korey, *Sądowej Wiszni* 3 korey 16 garncy, wreszcie w okolicach *Przemysła* i *Niżankowic* zebrano przeciętnie z morga po 3 kore. **Ziemiaki.** Z powodu słoty kopanie ziemniaków było z końcem września dopiero w początku. Rezultaty, o ile nam doniesiono są nie świetne, z małymi tylko wyjątkami. Jak dotychczas rezultat zbioru przedstawia się następująco:

W okolicach *Tarnopola* zebrano przeciętnie z morga 80 korey, w okol. *Sambora* i *Staregomiasta* 60—70 korey, w okol. *Jarostawia* 60, 68—70 korey, w okol. *Uhnowa* 65 korey, w okol. *Horodenki* 50—60 korey, w okol. *Brzeżan* 53 korey, w okol. *Utaszkowic*, *Glinian* 50 korey, w okol. *Rohatyna* po dworach 40—50 korey, w okol. *Podhajec* 20—50 korey, w okol. *Borszczowa* 45 korey, w okol. *Niżankowic* 39 korey, w okol. *Bóbrki* 35 korey (bardzo dużo jeszcze w polu), w okol. *Radziechowa* 30 korey, w okol. *Zurawna* 16 (!) korey.

Koniczyna nasienna. Słota utrudniała nader zbiór koniczyny nasiennej, w wielu zaś okolicach (jak np. w okolicy *Radziechowa*, *Brzeżan* gniła na pokosach). Daty obliczone na ziarno otrzymaliśmy z następujących okolic:

W okolicach *Uhnowa* zebrano z morga 2½ korca, w okol. *Staregomiasta*, *Sambora* i *Tarnopola* 1 korzec, w okol. *Sądowej Wiszni* około 30 garncy, w okol. *Bórki*, *Niżankowic* 16 garncy.

W okolicach *Jarostawia* wypadł zbiór na kopy nie źle, zebrano bowiem z morga po 6 fur, w okolicach zaś *Rawy* i *Halicza* zwieziono z morga po 5 kóp.

Chmiel. Daty nadesłane obecnie o rezultatach zbioru chmielu potwierdzają doniesienia, że zbiór chmielu wypadł nader skąpo. Do najlepszych liczy się już plon z morga o 3 cetnarach. W okolicach *Glinian* zebrano podobnie 153 kilogr. z morga, w okolicach *Jarostawia* 2—3 cetnarów, *Borszczowa* 1½ cetnara, *Tarnopola* 1½ cetnara (nader lichego gatunku), *Radziechowa*, *Felsztyna* 1 cetnar a z okolic *Kamionki Strumitowej* plon z morga ograniczył się tylko do 40 fantów wiedeńskiej wagi. Rezultaty te usprawiedliwiają wysoką cenę chmielu.

Potrawa. Zbiór siana wypadł jak wiadomo nie obficie, nie lepiej ma się ze zbiorem potrawy. W wielu okolicach (i te wyszły może lepiej) nie wzięto się jeszcze z końcem września do zbioru, po większej części jednak leżał już potraw na pokosach wśród słoty lub gnił w kopicach. Nie licznie nadesłane daty przedstawiają się następująco:

W okolicach *Zurawna* zebrano z morga 15 cetnarów, w okol. *Uhnowa* 14 cetn., w okol. *Bóbrki* 6 cetn., w okol. *Niżankowic*, *Staregomiasta* 5 cetnarów.

Tyle o rezultatach kończącej się kampanii gospodarskiej a przechodzimy do nadziei przyszłej. Nielicznie nadesłane wiadomości o stanie rzepaku nie zawierają nic alarmującego, skargi na szkody z rządzone przez owady i gąsienicę przyeichły. Co do stanu zasiewów żyta, takowy z wyjątkiem okolic *Tarnopola* przedstawiono nam jako dobry, miejscami nawet wyborny, siejba jednak nie była jeszcze wszędzie ukończoną (np. w okolicach *Sądowej Wiszni*, *Bóbrki*, *Przemysła*, *Staregomiasta*, *Kopyczyniec* i *Zbaraża*). Ujemną stronę doniesień o stanie zasiewów żyta jak i pszenicy stanowią utyskiwania na szkody, jakie wyrządza nadzwyczaj wielka ilość myszy, buszująca w niektórych okolicach po polach, szczególnie w zasiewach na koniczyniskach. Plaga tą dotknięte były szczególnie okolic *Brzeżan*, *Przemysła*, *Jarostawia*, *Zurawna*, *Sambora*, *Staregomiasta* i *Podhajec*. Prócz tej plagi wspólniej z żytem zasiewy pszenicy rokuja wszędzie obiecująco skutkiem dostatku wilgoci, siejba jednak szła z powodu ciągłych słot oporem i daleko jej do końca.

Sprawozdanie niniejsze kończymy pomyslnem doniesieniem, iż stan koniczyny posianej na wiosnę przedstawiono nam zewsząd jako bardzo ładny, miejscami w okolicach *Rohatyna* i *Horodenki* była koniczyna już tak bujna, iż trza było ją kosić. W części okolic wymienionych powyżej jako nawiedzonych plagą myszy, to jest w okolicach *Zurawna*, *Sambora* i *Staregomiasta* dały się te szkodniki i koniczynie we znaki.

Wiadomości bieżące.

Stanisławów 3. Października 1876.

Doświadczenie z pudretą w Uhrynowie. W myśl objawionych życzeń, pospieszam na podstawie złożonego przez hr. Borkowskiego z Uhrynowa dla wiadomości Oddziału Stanisławowskiego zestawienia o rezultatach uprawy pszenicy na roli pudretowanej, następującą udzielić wiadomość:

Hr. Borkowski z Uhrynowa, dzieli zbiór pszenicy na trzy doświadczenia porównawcze w celu wykazania korzyści z roli pudretą zasilonej, i w tym stosunku powiada:

a) Roli morgów 8 sąż. 472 (bez pudrety), zasiano w roku 1875 w jesieni pszenicą w rzepaczysku, w drugim polu ponawozowem, z której to przestrzeni zebrano kóp 143, namłócono:

ziarna celnego . . .	101 korey	8 garncy
" średniego . . .	6 "	8 "
" pośledniego . . .	6 "	6 "

Razem . 111 korey 22 garncy

wypada z jednego morga 13 korey 28 garncy

b) Roli sążni 1296 w jesieni po zbiorze owsa, owsisko (bez pudrety) świeżo obronikiem nawiezione, zebrano pszenicy kop 18, namłócono:

ziarna celnego . . .	8 korey	14 garncy
" średniego . . .	—	16 "
" pośledniego . . .	—	14 "

Razem . 9 korey 12 garncy

wypada z jednego morga 11 korey 4 garncy.

c) Roli sążni 1436 owsiska, w 8 posiewie użyto pudrety 4 ctn. 50 fnt. zebrano pszenicy kop 20, namłócono:

ziarna celnego . . .	9 korey	2 garncy
" średniego . . .	1 "	8 "
" pośledniego . . .	—	20 "

Razem . 10 korey 30 garncy

wypada z jednego morga 12 korey 4 garncy.

Nadmienić mi wypada, że hr. Borkowski użył małą ilość pudrety, a właściwie w zastosowaniu do 10 cnt. na

morgę, połowę tylko, nie bacząc nawet, że ziemia przez 8 lat z pożytków czerpana, właśnie wymagała pełnego w ilości 10ciu cnt. napudretowania.

Z nieocenionym pożytkiem widziałem rośliny okopowe w Stanisławowie w ogrodach warzywnych zbierane, szczególnie buraki Pöhla pastewne, i marchew pastewna z zieloną koroną do olbrzymich rozmiarów urosły, również pietruszka nieustępując w niczem innym produktem roślinnym, wzmogła się do tej grubości, którą od białej marchwi tylko za pomocą jej właściwej woni rozróżniłem.

A. Czołowski.

Cześć urzędowa.

Odpowiedź Prezydjum c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie, na przedstawienie Komitetu c. k. Tow. gosp. gal. z dnia 8. Maja b. r. do L. 760, ażeby miesiące Kwiecień i Maj, tudzież Sierpień i Wrzesień, jako przedstawiające najwięcej zajęć gospodarskich, od roków Sądów przysięgłych wolne były.

L. 4097/pr. Od samego początku zaprowadzenia nowej procedury karnej, było staraniem Prezydjum wyższego Sądu krajowego wydać podwładnym sądom kolegialnym wskazówki zdążające do tego, by sędziom przysięgłym o ile możliwości ułatwić sprawowanie tego na nich włożonego urzędu.

Mianowicie poleciłem dotyczącym sądom kolegialnym, ażeby się ściśle trzymały przepisu §. 273 ustawy o postępowaniu karnem i ile tylko możebnem będzie, by nie odraczając rozprawy, takową celem skrócenia czasu trwania kadencji w jednym dniu i nawet późno w nocy dopiero kończyły.

Dalej wydałem do sądów okólnik, ażeby takowe rozprawy ostateczne, na jedną kadencję przypadające, bez przerwy dzień za dniem przeprowadzały, a to tylko w tym celu, ażeby dotyczący okres posiedzeń sądów przysięgłych znacznie skróconym został, by przeto sprawowanie urzędu sędziego przysięgłego, nie było tak uciążliwem.

Nareszcie mając na uwadze, że znaczny zastęp sędziów przysięgłych z gospodarzy wiejskich się składa, wezwałem Prezydja sądów kolegialnych, ażeby mając na oku interesa gospodarcze kraju, oświadczyły się, o ile ten interes przy wyznaczaniu czasu posiedzeń sądów przysięgłych uwzględniony być może.

Na podstawie takich to dopiero oświadczeń się Prezydjom sądów kolegialnych, zostały na rok 1875 i 1876 posiedzenia sądów przysięgłych rozpisane, przyczem o ile tylko możliwem było, miano wzgląd na właściwe zajęcie gospodarzy wiejskich.

Interes gospodarzy wiejskich w zupełności uwzględniony jest niepodobnem, albowiem temu ustawa na przeszkodzie stoi.

Wedle §. 297 ustawy o postępowaniu karnem w siedzibie każdego trybunału pierwszej instancji, co trzy miesiące zwyczajne posiedzenia sądów przysięgłych mają się odbywać, a w razie potrzeby nawet co dwa miesiące.

Wobec tego jest czystą niemożebnością wyznaczać posiedzenia sądów przysięgłych tylko na te miesiące, w których znaczniejsze roboty w polu się nie odbywają, zresztą nadmienić wypada, że sądy przysięgłe nie składają się tylko z samych gospodarzy wiejskich, ale także z ludzi ze wszystkich warstw społeczeństwa, którym zupełnie są obojętne zatrudnienia rolników, i którym może właśnie wtedy, kiedy gospodarze wiejscy tego sobie by życzyli, sprawowanie urzędu sędziego przysięgłego, najuciążliwszem by było.

Z tego powodu nie jestem w możności szacownej odezwie z dnia 8. Maja 1876 r. do L. 760, względem żądanych zmian w wyznaczeniu czasu posiedzeń sądów przysięgłych zadość uczynić a to tem mniej, ile że kadencje po-

siedzeń sądów przysięgłych w myśl §. 301 ustawy a postępowaniu karnem już publicznie ogłoszone zostały.

Lwów, dnia 23. Maja 1876 r.

podpisano Schenk m. p.

Rozmaitości.

Z publikacji p. Malaven o kasach oszczędności w Europie, wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły:

Wedle ostatnich zestawień, majątek kas oszczędności w Europie, wynosi 6950 milionów franków, klientela zaś cała, przechodzi cyfrę 12 milionów udział biorących czyli wkładających.

Jedna książeczka kasy oszczędności, wypada w Szwajcarii na pięciu, w Danii sześciu, w Szwecji i Norwegji dwunastu, w Anglii dziesięciu, w Niemczech ogólnie czterem, a we Francji ośmiu mieszkańców.

Przed wojną ostatnią liczyła Francja 2,130.000 wkładających razem 720 milionów franków.

Anglja przed reformą kas oszczędności, zatem przed 1861 rokiem, liczyła razem tylko 628 kas. Obecnie posiada ich już około 6000.

Anglja, która pierwsza w roku 1817 kasy oszczędności poczęła zakładać, następnie jednak pod pewnym względem w tym kierunku postępów nie czyniła, zawdzięcza dzisiejszy wzrost kas oszczędności ustawie z 17. maja 1861 r. na podstawie której w całej Brytanii najlepiej uorganizowane kasy oszczędności w krótkim czasie zaprowadzone zostały.

Zachęczone tem powodzeniem rządu Francji, Belgji, Włoch i Holandji, zamierzają w czasie najkrótszym zająć się na wzór Anglii założeniem kas oszczędności, i w tym celu odnośne postanowienia w niektórych ciałach prawodawczych już powzięto.

Kalendarzyk miejscowy i zamiejscowy.

D. 6. Listopada b. r. odbędą się dostępne dla wszystkich egzamina w szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

D. 5—11. Grudnia odbędzie się w Medjolanie wystawa pszczelnicza.

Cześć handlowa.

Ceny targowe podane przez specjalnego agenta „Rolnika“.

Lwów 9. Października 1876. Na dzisiejszym targu zbożowym płacono: za 100 kilogramów pszenicy 10 złr. — 100 kilogr. żyta 7 złr. 75 ct. — 100 kilogr. jęczmienia 6 złr. 50 ct. — 56 kilogr. owsa 3 złr. 40 ct. bez akcyzy. 100 kilogr. hreczki 6 złr. — Koniczyny na styczeń 1877 100 kilogr. 66 złr. — Kartofli wybranych korzec 3 złr. 50 ct. — Kartofli mieszanych bez dowozu 1 złr. 50 ct.

Wódkę od Listopada do Maja 1877 roku we Lwowie 13 złr. 20 ct. w gorzelniach 80 Trall. 41 Mass 11 złr. 75 ct.

Pan Ob. sprzedał 500 korcy pszenicy po 100 kilogr. z dostawą zaraz do Krasnego po 9 złr. 75 ct.

Skarb w Bielcu sprzedał 400 korcy pszenicy na miejscu po 9 złr. 45 ct. — 200 kilogr. żyta po 7 złr. 50 ct.

Pan J. sprzedał z majątków Homanowice i Twierdzy 1000 kilogr. pszenicy po 9 złr. 75 ct. na całą zimę.

Wódki sprzedano 1000 wiader loco Glinna po 12 złr. na całą zimę.

Pszenica i żyto idzie w górę a osobliwie koniczyaa. — Wyka 6 złr. 25 ct. — groch 8 złr. 50 ct.

L. Zieleniewski

w Krakowie.

Najstarsza krajowa fabryka maszyn i narzędzi roln.,
Reprezentacja i składy najcelniejszych firm angielskich i
niemieckich.

Lokomobile,



młocarnie par.

Marshalla

słynne plugi, siewniki,
500 młocarni i kieratów obecnie w ruchu.

GORZELNIE

z najnowszymi aparatami. Kufy spirytusowe, Młyny,
Tartaki, Fabryki spodium; na żądanie świadectwa.

Odlewnia „Huta Zofii“ wszelkich maszynowych i
budowlanych artykułów.

Przyjmuje się wszelkie reparacje.

Monterów i inżynierów posła się na żądanie.

Plany bezpłatnie.

Ceny najniższe — Kredyt na raty.

Ważne

dla właścicieli gorzeln i gorzelników.

Towarzystwo gorzelników polskich we Lwowie
ma zaszczyt zawiadomić niniejszem jak pp. właścicieli
gorzeln jakoteż pp. gorzelników, iż wedle
uchwały zapadłej na walnem zgromadzeniu dnia 1.
sierpnia b. r., zajmować się będzie także umieszcze-
niem gorzelników. Pp. właściciele gorzeln, którzy
poszukują gorzelników, zechcą łaskawie podać wa-
runki przyjęcia jak i wielkość gorzeln. Pp. gorzel-
nicy chcący być umieszczonemi mają podać:

1. Wiek i stan (żonaty czy bezżenny).
2. Świadectwa i wszystkie dowody z dotych-
czasowej praktyki.
3. Warunki i czas wstąpienia do nowego obo-
wiązku.

Zgłaszać się należy do prezesa Towa-
rzystwa gorzelników polskich Dr. Rudolfa
Günsberga we Lwowie. (5—5)

Los-Agenten!

Ein älteres, bestrenommiertes Bankhaus sucht für alle Orte,
wo es noch nicht oder ungenügend vertreten ist, fleissige und
solide Personen mit den Agentur für den Verkauf von Losen
und Staatspapieren gegen monatliche Ratenzahlungen, zu be-
trauen. — Die Bedingungen sind sowohl für die Agenten als
auch für das Publicum sehr günstig. — Bei entsprechendem
Fleisse gewährt die Agentur den Agenten ein bedeutendes Ein-
kommen. — Offerte mit Referenzen oder Berufs-Angabe sind zu
richten an das Bankhaus **B. Kramer** in **Prag**.



Clayton & Shuttleworth

Lwów ulica Gródecka l. 22.

polecają znajdujące się na ich składzie:

Młocarnie kieratowe

z wytrząsaczem słomy i bez
tegoż, z przyrządem do czy-
szczenia zboża i bez tegoż.

Młocarnie ręczne,
sieczkarnie, srótowniki,
gniotowniki, krajacze bu-
raków,

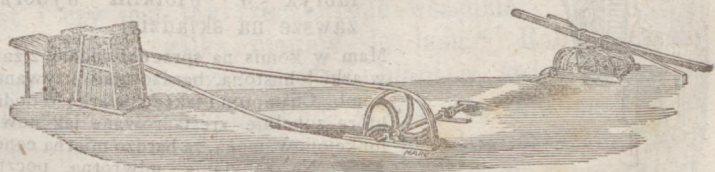
Pernolleta Trieury,

(cylindry do oddzielania
groszku),

Wignetta Sortowniki,

młynki do czyszczenia
zboża i łuskacze
kukurydzy.

Illustrowane prospekta gratis i franco.



Bez wszelkich kosztów

i poczta opłaconą, rozsyłamy na żądanie przeszło 100 stron
obejmujący i licznymi świadectwami od szczęśliwie ule-
czonych nadesłanemi zaopatrzony Wyciąg z

Dra Airy Metody naturalnego leczenia.

Każdy zatem, kto o dobroci tej ilustrowanej i 400 stron
obejmującej książki oryginalnej (cena 1 M. za egz., w każdej
prawie księgarni na składzie) chce się przekonać, niech sobie naj-
pierw nadesłać każe Wyciąg gratisowy z tejże, przez **Rich-
ter's Verlags-Anstalt** (księg. nakładowa) w Lipsku (Leipzig)
i we Lwowie w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta**.

Skład maszyn

i narzędzi rolniczych

A. SZELISKIEGO

we Lwowie, ulica Mayera nr. 7,

połeca:

Kosiarki
Zniwiarki kombinowane na dwóch kołach } z fabryki
Zniwiar. niekombinowane na jednym kole } Wardern
 Mitchella,
 Springfield,
 Ohio.

Kosiarki ogrodowe do gazonów „Philadelphia“ amerykańskie.
Grabie amerykańskie z koziółkiem jednokonne.

Młocarnie wszelkich rozmiarów fabryki Clayton & Shuttleworth, na żądanie z innych fabryk.

Młynki Backera, Shuttlewortha, Vidacza, Harter Ainé i polskie.

Cylindry do czyszczenia zboża Harter Ainé z Bar-sur-Aube i Teppaz z Paryża i znane Lhuillers franc.

Plugi, *zglębiacze*, *spulchniacze*, *obsypywacze*, *wypielacze*, *drapacze*, *brony*, *walce* i *znaczniki* z fabryk Sacka, Howarda, Ransom, Cegielskiego, Vidacza, Claytona & Shuttlewortha, Berenda i wielu innych fabryk.

Siewniki rzędowe z fabryki Sacka, Kühnego i Claytona & Shuttlewortha.

Siewniki szerokorzutne Eckerta, Smytha i á la Robillard.

Pompy do studzien wszelkiej głębokości z rurami, do gnojówki, do wyczerpania wody z piwnic i przy budowach.

Sikawki ogrod. i pożarne różnych fabryk w wielkim wyborze zawsze na składzie.

Mam w komis na sprzedaż oddane 2 zniwiarki Johnstona, bardzo mało używane, komb. Champion i także kosiarkę Wooda, które zupełnie zrestaurowane jak nowe funkcjonow. mogą, za bardzo mierną cenę.

Na zapytania odwrotną pocztą bliższe wyjaśnienia.

Dla mniejszych gospodarstw polecam młocarkę z kieratem jednokonnym, za pomocą transmjsji złr. 275 za za pomocą pasa zł. 290 i siewniki 7-mio rzędowe Sacka jednokonne złr. 160.



—59

Zeiller's bekannte Fuchswitterung,

mittelst welcher die Füchse aus weiter Umgegend überall hin, wo man sie haben will, sicher gekirrt werden, davon den Wind verlieren und betäubt werden, — in diesem Zustande alle instinktmässige Vorsicht ausser Acht lassen, daher sicher in das Eisen eingehen, sowie auch gejagt, auf dem Ansitze geschossen, oder auch vergiftet werden können.

Dieses unfehlbare Präperat hält sich bei vorsichtiger Aufbewahrung durch drei Jahre gut und brauchbar. Die Fangzeit beginnt im Oktober und endet mit dem Monat März. Ein Fangkundiger Waidmann ist in der Lage bei Anwendung der Schleppe binnen 14 Tagen aus einem Umfange von mehreren Quadratmeilen sämtliche Füchse herbeizukirren und so die ganze Umgegend von Füchsen zu reinigen. Ein besonderes und seltenes Vergnügen aber gewährt die Klopffjagd auf die in obiger Weise zusammen gekirrten und blöde gemachten Füchse. Gegen portofreie Einsendung von fünf Gulden österr. Währ. oder 9 Reichsmark versende ich nach allen Richtungen des In- und Auslandes (an letzteres nur gegen Baarsendung) die für 8 Abkochungen entsprechende Witterung sammt erforderlicher Spezien und genauen Instructionen per Adresse: **Leopold Zeiller, Bisamberg, Niederösterreich, Post Kornenburg.**

NAXŁADEM KSIĘGARNI

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

wyjdzie w Listopadzie:

PODRĘCZNIK MECHANIKI ROLNICZEJ

dla praktycznych gospodarzy.

Poradnik gospodarski

przy wyborze i użyciu narzędzi i machin rolniczych, ze 128 rycinami w tekście

opracował:

Tomasz Ryłski

profesor inżynierji wiejskiej w szkole wyższej agronomicznej w Dublinach.

PRAKTYCZNY Rządca gospodarczy

przez

G. C. Patziga

podług ósmego niemieckiego wydania

opracował:

J. Turczyński.

Treść: O stosunkach-ekonomiczno rolniczych w kraju naszym D. Abrahamowicz (ciąg dalszy). — O teorji i praktyce siewu, Dr. A. Sempolowski (ciąg dalszy). — Kilka uwag nad ogólnym u nas stanem hodowli, Dr. Z. Rościszewski (ciąg dalszy). — O materiale nawozowym w powszechności przez J. J. (c. d.) — Doświadczenia porównawcze ze zbożem północnem. — List do Redaktora „Rolnika“ o Wystawie J. Cywiński. — Z pod Gródka. — Stan urodzajów w Galicji wschodniej. — Wiadomości bieżące. — Część urzędowa. — Rozmaitości. — Kalendarzyk miejscowy i zamiejscowy. — Część handlowa. — W odcinku: Kronika rolnicza. Rębajło.